IGŁA

INFORMATOR GMINY ŁABUNIE

www.labunie.com.pl

ROK IV NR 4 (17)
KWARTALNIK
styczeń - marzec 2017
ISSN: 2300-3049
czasopismo bezpłatne

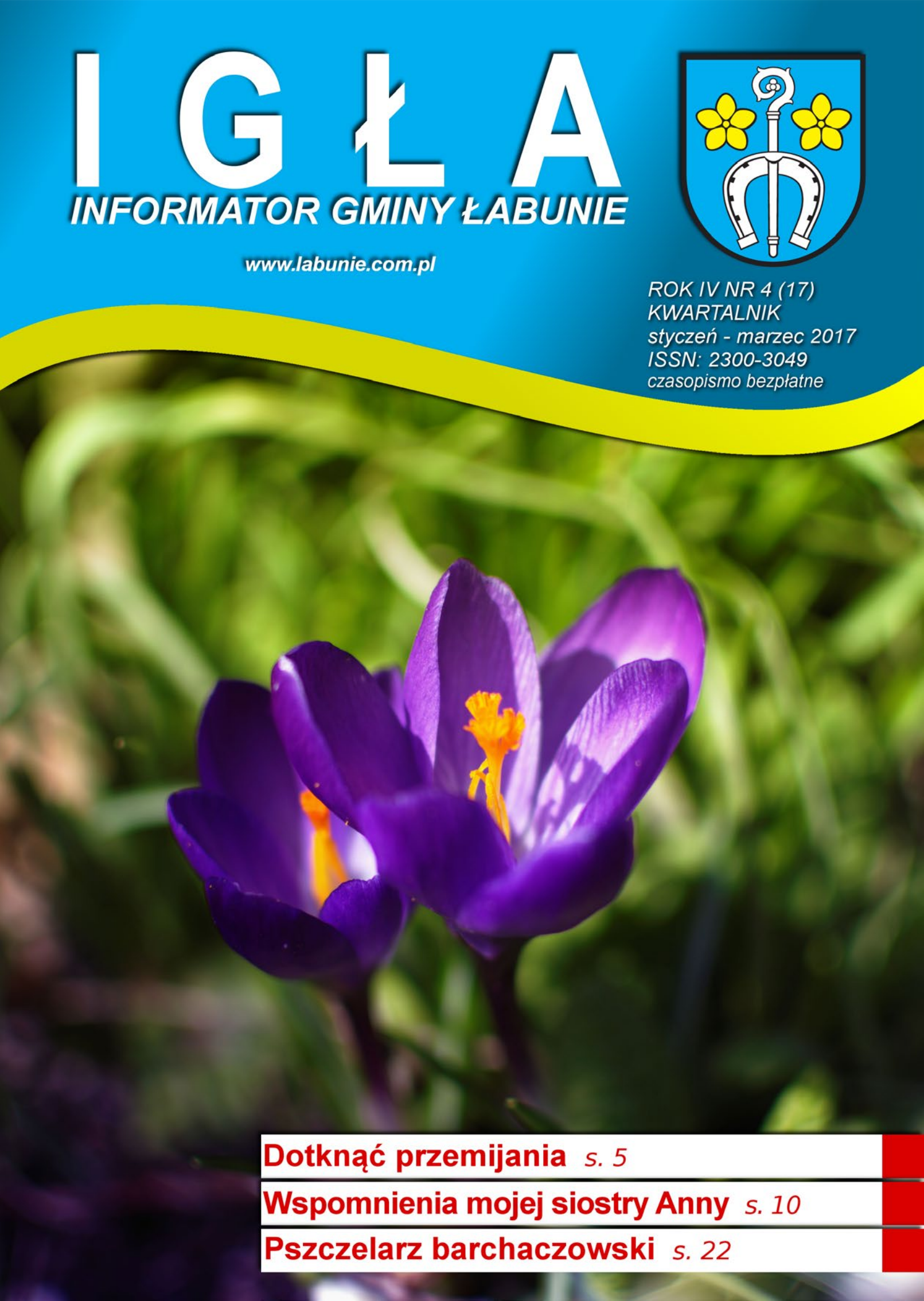

Dotknąć przemijania s. 5
Wspomnienia mojej siostry Anny s. 10
Pszczelarz barchaczowski s. 22

Z okazji Świąt Wielkanocnych, niosących nadzieję i odrodzenie życia, pragniemy złożyć Mieszkańcom Gminy Łabunie najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności i błogosławieństwa Chrystusa Zmartwychwstałego.

Niech ten radosny świąteczny czas, spędzony bez pośpiechu, trosk i zmartwień, zdrowiu, ciepłej rodzinnej atmosferze będzie dla wszystkich Państwa źródłem nadziei, siły oraz wiary, która pokona zwątpienie i uniesie Wasze serca ponad przemijanie.

Przewodniczący
Rady Gminy Łabunie
Adam Kniaź

Wójt
Gminy Łabunie
Antoni Wojciech Turczyn

Fotograficzny przegląd wydarzeń

15 grudnia 2016 r.: IV Turniej Integracyjny „Graj w Boccia", Łabuńki Pierwsze

15 grudnia 2016 r.: IV Turniej Integracyjny „Graj w Boccia", Łabuńki Pierwsze

1 stycznia 2017 r.: szkolne Jasełka, Łabunie

3 stycznia 2017 r.: spotkanie opłatkowe KGW, Łabunie

6 stycznia 2017 r.: Orszak Trzech Króli, Łabunie

6 stycznia 2017 r.: Orszak Trzech Króli, Łabunie

NA DRODZE

W czasie Wielkiego Postu
po środzie popielcowej,
w każdy piątkowy wieczór
jesteś na drodze krzyżowej.

Słuchasz o męce Pańskiej,
śpiewając „Któryś za nas…”
niemalże mechanicznie
przyklękasz na kolana.

Dobiega do twych uszu
płaczliwe zawodzenie,
słyszysz jak Piotr się zaparł,
koguta głośne pienie.

Gdzieś z tłumu Weronika
wybiega z chustą lnianą,
by otrzeć twarz Skazańca.
Na chwilę ktoś przystanął.

Ze zwykłej ciekawości
popatrzeć jak upada
pod krzyżem jakiś człowiek -
pośród „ludzkiego stada”.

Resztkami sił krzyż dźwiga,
drwią z Niego,wyszydzają,
aż wreszcie do pomocy
Szymona przymuszają.
Znasz dobrze wszystkie sceny,
czternaście stacji mijasz.

Kim jesteś na tej drodze?
Czy tym,co gwoździe wbija?
Czy może jesteś katem -
biczujesz i wyzywasz?
a nawet i Piłatem,
co ręce swe umywa?

Czy zdrajcą, tak, jak Judasz?
Jak Piotr straszliwym tchórzem?
Albo jak Weronika
masz kryształową duszę?

A możeś zwykłym gapiem,
przechodniem na tej drodze?
Kim tak naprawdę jesteś?
Sam sobie dziś odpowiedz.

Ewa J.

JUŻ WKRÓTCE...

- **2 kwietnia** - „Misterium Męki Pańskiej w muzyce i poezji” - kaplica Zgromadzenia FMM;
- **7 kwietnia** - „Misterium Męki Pańskiej” - droga krzyżowa ulicami Łabuń;
- **9 kwietnia** - finał VIII Gminnego Konkursu Plastycznego „Przed Wielkanocą”;
- **19 kwietnia** - akcja „Żonkile w Bibliotece” - 74. rocznica Powstania w Getcie Warszawskim;
- **29 kwietnia** - 5- lecie KGW w Wólce Łabuńskiej;
- **3 maja** - „Wielka Majówka” KGW Łabunie
- **7 maja**: 90-lecie OSP Ruszów;
- **maj/czerwiec** - zawody sportowo-pożarnicze OSP;
- **31 maja** - „Radość z pomagania 2017” Gminny Dzień Dziecka, Łabuńki Pierwsze;
- **3 czerwca** - „Noc Bibliotek - czytanie porusza”;
- **10 czerwca** - wycieczka śladami bł. Stanisława Starowieyskiego - Bratkówka, Ustrobna, Odrzykoń, Rezerwat „Prządki”, Zarzecze, Łaszczów;
- **18 czerwca** - Rajd pieszy „Ruszów - Nowiny”.

Szczegóły na www.labunie.com.pl

Listy od Czytelników

Łabunie, 20.03.2017 r.

Żołnierze Wyklęci

W dniu 1 marca obchodziliśmy Narodowy Dzień Żołnierzy Wyklętych. Byli to ludzie, którzy nie godzili się z komunistycznym ustrojem w PRL. Szeregi ich zasilali także nasi nauczyciele, m. in. Pan **Pankiewicz Antoni** – kierownik Szkoły Podstawowej i Przysposobienia Rolniczego w Łabuniach, działacz AK, porucznik w stanie spoczynku, nauczyciel historii. Często narzekał na swój przedmiot: - *Jak można wtłaczać dzieciom fałszywe fakty historyczne* – powtarzał. Pan Pankiewicz był szykanowany zarówno przez władze oświatowe, jak i partyjne. Często wzywany był na przesłuchania do komitetu partyjnego PZPR w Zamościu. Na przesłuchania wołano także i mnie, gdyż pracowałam u tego pana w kancelarii. Przesłuchanie to nie dawało większego skutku. W końcu padło pytanie odnośnie relacji kierownika i sekretarki. – Pan Pankiewicz jest w wieku mego taty i traktuje mnie po ojcowsku – odpowiedziałam. Chciało mi się powiedzieć, że roztropna władza nie powinna wnikać ani pytać o sprawy nieistotne.
Drugim działaczem opozycyjnym był Pan **Józef Czelej** – nauczyciel przedmiotów artystycznych i języka rosyjskiego, do którego nie pałał większą sympatią. Kiedy zmarł Stalin, napisał nam na tablicy po rosyjsku: - *Gibnuł Stalin, gibnet Bierut*. Szybko tablicę starł i spojrzał na nas czy wiemy, o co chodzi.
Obaj panowie nie doczekali lepszych czasów, ale doczekał ich Pan **Stanisław Struzik** – kierownik Szkoły Podstawowej w Łabuńkach, który przeżył ponad 100 lat. Ja osobiście życzyłabym temu panu 200 lat. Nie wiem, dlaczego nosił ksywę *Kosa*; chyba pochodziła z wojny albo ostrego charakteru. Pan Struzik śmiało bronił słusznej sprawy, nie bał się żadnej władzy, wiele wymagał – od innych i od siebie też. Potrafił łączyć wymagania z wyrozumieniem. – *Pani ma podobno chore dziecko, proszę przynieść zwolnienie lekarskie i zająć się dzieckiem, szkoła się nie zawali* – mówił do mnie. Nie skrytykował mojej lekcji, kiedy przyszedł na hospitację, a ja miałam kilkoro dzieci w klasie, bo reszta pobiegła do parku po wiosenne kwiaty potrzebne na lekcje przyrody. – *Dobra była lekcja* – powiedział.
Są w życiu chwile, które mijają. Są i Osoby, które w pamięci zostają. Niech nasi bohaterowie Niezłomni i Nieugięci pozostaną w pamięci.

P.S. Łączę pozdrowienia Redakcji i Czytelnikom.

Helena Pokrywka

DZIEJE ŁABUŃSKIEGO SAMORZĄDU

Gmina Łabunie w latach 1955-1961

cz. VIII

Kadencja 1958- 1961

W latach sześćdziesiątych nakłaniano do tworzenia kół gospodyń wiejskich dla kobiet na wsiach. W tym okresie powstało wiele nowych ochotniczych straży pożarnych. Dużą wagę przykładano do ochrony przeciwpożarowej. Nakłaniano do czynów społecznych, dzięki którym wiele wsi zyskało utwardzone drogi. Wiele szkół, remiz i innych obiektów powstało właśnie w ten sposób. Był to również czas ogólnopolskiej akcji „Tysiąc Szkół na Tysiąclecie" (państwa polskiego). Szkoły budowano przy pomocy środków pozyskanych z obowiązkowego Społecznego Funduszu Budowy Szkół. Nowością było utworzenie Funduszu Gromadzkiego – obowiązkowe składki ludności liczone od przychodowości gospodarstwa. Fundusz nie wchodził w skład budżetu, wykorzystywano go do budowy i remontu dróg gromadzkich. Mimo reform gromady nadal były zbyt małymi jednostkami terytorialnymi. Wiele gromad zależało od siebie nawzajem. Na przykład w jednej z nich była siedziba Gminnej Spółdzielni, która obsługiwała sąsiednie gromady. Podobnie było z lecznicami weterynaryjnymi, POM-ami i in. Dodatkowo panowały zbyt słabe warunki gospodarcze. Gromady zmieniły się w jednostki o charakterze administracyjnym. Zajmowały się one wydawaniem zaświadczeń i rozdziałem materiałów budowlanych. Gromady miały niski autorytet wśród ludności. Przewodniczący nie posiadali w większości nawet średniego wykształcenia. W biurze gromadzkim zarabiało się niewiele, co sprzyjało zatrudnieniu niekoniecznie kompetentnych osób.

Po wyborach do rad narodowych 2 lutego 1958 r. w skład GRN Łabunie weszli: **Woźniak Michał** – Łabunie, **Murmydłowski Mieczysław** – Łabunie, **Sokołowski Michał** – Łabunie, **Karpińska Jadwiga** – Łabunie, **Ciuraszkiewicz Kazimierz** – Łabunie, **Bilski Kazimierz** – Łabunie, **Sowa Andrzej** – Łabunie, **Woźniak Adolf** – Łabunie, **Szmit Antoni** – Łabunie, **Pawełczuk Antoni** – Łabunie, **Chabernal Dionizy** – Łabunie, **Kuśmierz Józef** – Bródek, **Sidor Stefan** – Bródek, **Wnuk Eugeniusz** – Dąbrowa, **Granda Jan** – Bródek, **Zasuwa Michał** – Dąbrowa, **Sołoducha Józef** – Wólka Łabuńska, **Siek Piotr** – Wólka Łabuńska, **Surmacz Lucjan** – Reforma Łabunie, Wólka Łabuńska, **Plizga Feliks** – Wólka Łabuńska, **Momot Franciszek** – Reforma Łabunie, **Niemczycki Michał** – Reforma Łabunie, **Wolski Jan** – Wólka Łabuńska, **Michoński Stanisław** – Reforma Łabunie, **Małyska Edward** – Wólka Łabuńska, **Pysiewicz Eugeniusz** – Wólka Łabuńska, **Buchaj Feliks** – Wólka Łabuńska (APZ, PPRN Zamość, syg. 1232, k.4). W trakcie tej kadencji doszło do wielu zmian w organizacji gromady Łabunie. Z końcem 1958 r. zlikwidowano sąsiednią gromadę Ruszów i włączono ją do gromady Łabuńki. W związku z tym w styczniu 1959 r. w skład GRN weszli radni z byłej rady Ruszów: **Bolesław Dębkowski**, **Roman Gruszczyński**, **Józef Czelej**, **Tadeusz Gałek**, **Edward Jastrzębski** (APZ, PPRN Zamość, syg. 1233, k.8). Z końcem 1959 r. w jej skład wszedł także zlikwidowany obszar gromady Łabuńki (Dziennik Urzędowy WRN Lublin, 1959, nr 9, poz.64). W styczniu 1960 r. w skład GRN dokooptowano radnych z GRN Łabuńki: **Szykuła Stanisław**, **Wojniak Wacław**, **Kulasza Jan**, **Burcan Jan** i **Chrzan Stanisław** (APZ, PPRN Zamość, syg. 1234, bp). Po wyborach do rad z 1958 r. ustalił się skład Prezydium: **Antoni Pawełczuk** – Przewodniczący Prezydium, **Eugeniusz Pysiewicz** – Członek Prezydium, **Jadwiga Karpińska** – Członek Prezydium, **Józef Sołoducha** – Członek Prezydium (APZ, PPRN Zamość, syg. 1232, k.7). Przewodniczący komisji gromadzkich w kadencji 1958-1961: **Michał Woźniak** – Komisja Oświatowa, **Lucjan Surmacz** – Komisja Finansowo-Budżetowa, **Dionizy Chabernal** – Komisja Drogowa i Urządzeń Gromadzkich, **Andrzej Sowa** – Komisja Rolna. Jak wspomniano wyżej od 1 stycznia 1959 r. w skład gromady dołączono obszar gromady Ruszów. W związku z tym przewodniczący GRN **Antoni Pawełczuk** zrezygnował ze stanowiska i odstąpił je **Bolesławowi Maziarczukowi** – dawnemu przewodniczącemu GRN Ruszów. Biurem gromadzkim nadal kierował **Kazimierz Bilski**. Od 1 stycznia 1960 r. w skład gromady Łabunie wszedł także obszar gromady Łabuńki.

W 1960 r. przeprowadzono szczegółową ankietę na temat gromady Łabunie: ludność: 6297; liczba sołectw: 12; obszar gromady: 7888,12 ha; maszyny i narzędzia: 3 traktory (uspołecznione), 23 agregaty omłotowe, 44 silniki spalinowe, 157 żniwiarek i kosiarek; elektryfikacja: 321 zelektryfikowano, 1492 do elektryfikacji; szkolnictwo: 4 szkoły - 7 klasowe: Łabunie, Łabuńki, Ruszów, Brudek, 3 szkoły – 4 klasowe: Wierzbie, Mocówka i Barchaczów; świetlica: w Łabuniach; biblioteka: w Łabuniach (4290 tomów); kino: stałe w Łabuniach; ośrodek zdrowia: brak; apteka: brak; sklepy: 17; młyny: 2 elektryczne; tartaki: brak; remizy: 5 jednostek straży posiadających remizy i pełny sprzęt, 2 straże nie posiadające (Ruszów i Łabuńki); drogi: 12 km drogi bitej do siedziby powiatu, do poszczególnych wsi drogi gruntowe; rzemieślnicy: 17 kowali, 6 stolarzy, 25 murarzy, 14 cieśli; GS SCh: w Łabuniach; MO: w Łabuniach; USC: w Łabuniach; Spółdzielnie produkcyjne: Barchaczów i Łabuńki; PGR: PGR Łabunie; Władze gromadzkie: przewodniczący **Bolesław Maziarczuk**, lat 33, wykształcenie podstawowe, sekretarz gromadzki **Kazimierz Bilski**, lat 35, wykształcenie podstawowe; Referenci: **Jan Nowogrodzki**, **Franciszek Zwolak**, **Tadeusz Niemczycki** (APL. PWRN Lublin, syg. 1789, k.350). **Bolesław Maziarczuk** w dniu 25 listopada 1960 r. złożył rezygnację. Nowym Przewodniczącym GRN Łabunie został **Andrzej Mazurek** (APZ, PPRN Zamość, sygn. 1234, bp.).

(cdn.)

Leszek Zugaj

DOTKNĄĆ PRZEMIJANIA

Trzy tygodnie przed 90. urodzinami pani Czesławy Skiby z Łabuniek Pierwszych (Piasku) spotkałam się z Jej historią. Cztery godziny rozmów okraszonych łzami, smutkiem, uśmiechem i nieuchronnym przemijaniem. Pani Czesława pełna wzruszeń, szczególnie gdy opowiada o śmierci swoich sióstr, wesoła przy opowieściach o granych sztuczkach. Oglądając stare zdjęcia – mówi o sobie: „ja ostatnia jeszcze żyję…" „Co ja pani powiem? Jestem głucha jak pień. Jak to się człowiek zrobił nic nie warty. Co prawda to jestem już stara…" - od tych słów zaczęła się nasza rozmowa.

Tu było po bitwie

Mój tata był z Senderek, ożenił się w Łabuńkach. Nie był gospodarzem, był człowiek biedny. W Senderkach nauczył się robić podkłady na kolej. Tutaj lasów tyle nie ma, ale Żydzi kupowali drzewo od dziedzica, brali tatę i robił. Przy tym dostawał drzewo na opał. Był dobrym fachowcem, miał wprawne oko. Tata Franciszek Krawczyński ożenił się z Walerią Bździuch z Piasku. Na początku było nas dwie: ja i siostra moja Gienia. Chodziliśmy do szkoły za szosą do popówki. Kierownikiem tej szkoły był Józef Nogal. Księży nie lubił, do kościoła nie chodził. Ożenił się z dziewczyną, co wcale nie miała wykształcenia. Jakieś gazety dawał koleżance, żeby ojcu przekazała. Może to PPS? W dwunastym roku mojego życia była wojna. Koniec ze szkołą. Sąsiad Zając miał radio na słuchawki. Do tego był jeszcze jakiś kapelusz i chłopy stali i nakładali to. Przyszedł tato do domu i mówi, że wojna. Powiedziałam mu wtedy, że nie damy się pobić, że jak trzeba to do Berlina pójdziem! 13 września szos zawalona jest, bo ludzie bez przerwy jadą na wschód. Furmanki, wózki dziecinne… całe samochody ludzi. Z radiostacją też jechali i stuknęli się na tym moście. Samochód z ludźmi wpadł do rzeki. Mówili, że do Lwowa mieli wywozić sprzęt. W domu jesteśmy, nagle wpada kierownik Nogal i krzyczy „Panie Krawczyński niech pan ucieka", „A czego mam uciekać?", „Bo Niemcy już są!". Tu strzelają, gdzie my się podziejemy? Koło nas brali piasek, był biały i siostry z zakonu go brały. Tato taki rów zrobił. Jak krzyczeli, że Niemcy to chowaliśmy się w tym dole, na wierzch furmany pokładli deski, nakryli gałęziami. I wszystkie się tam chowaliśmy. Leci żołnierz. Ktoś mu zaproponował, żeby wszedł do nas do schronu i przesiedzi, a on odpowiedział „A obowiązek? A Ojczyzna?". Poleciał na górkę jak Zawrotniak mieszkał, strzelili i go zabili. W wieczór wyszliśmy. A Niemcy pakują do Zamościa bez przerwy. Ludzie, co uciekali na wschód postawali, nie wiedzą co dalej robić, skoro Niemcy od Tomaszowa szli. Chłopy się zebrali. Tato poszedł do Zająca i słuchali radia. Wychodzi do domu, a tu żołnierz polski stoi z koniem. Żołnierz zapytał o Niemców. Tato odpowiedział: „ Są. A wy gdzie?", a on, że oni w lesie są na zwiadzie. Tato się zastanawiał co tu się dzieje, tu żołnierz polski, na szosie Niemcy… Zaczął się ten bój w Barchaczowie. Polskie żołnierze zabili bardzo dużo niemieckich. Broń się im skończyła, długo nawalczą bez broni? Poszli pod Tomaszów. Tego żołnierza, co szedł to Branecki pochował na cmentarzu wojskowym w Łabuńkach. Żołnierz był z Krakowa. Przyjechał tu jego brat i mówił, że żona nie wierzy i chce obrączkę i złoty ząb miał. Ale obrączkę ktoś zdjął. A sąsiad go zakopał, wykopał dół i zasypał. A pozostali żołnierze polskie zabrani byli na cmentarz. I niemieckie żołnierze też. A w tych rowach na szosie to pełno było broni. Jeden brał pas, drugi zrzucał swój, inny rzucał broń, brał lepszą… Żołnierze szli do domu, tu było po bitwie. Jak mogli, jeden w mundurze, drugi w płaszczu…, gdy przyszli Sowieci to te broń zabrali.

Waleria, Czesława i FranciszekKrawczyńscy

Do nas też przyszedł żołnierz. Mama dała mu zupy, najadł się i mówił, że jest z Wileńszczyzny i idzie do domu „Walczyliśmy pod Tomaszowem, a teraz idę do domu". Nazywał się Bazyli… pamiętałam, ale teraz tak jakoś zapomniała jego nazwiska. Szedł do swojej rodziny. A tam byli Sowiety też. Miał taką menażkę, zostawił u nas. To jeszcze do tej pory jest. … Aaa Łukasiewicz. I poszedł, ale czy doszedł? Mama mu dała kawałek chleba w kieszeń. Jak nachodzili Niemcy to od nas chłopy też uciekali na wschód… nauczyciel, sąsiad, chłopaczyna taki… 18 lat też poleciał. Szedł i nie wiedział, gdzie jest. Przyszedł do jakiejś wioski. Przenocował, dali mu jeść, poszedł spać do stodoły. Nagle słyszy jakieś szmery… Ukraińcy zastrzelili polskich żołnierzy. A ten chłop przyszedł do niego, ten pomyślał, że pewnie jego zabiją, a on się pytał:

„Widziałeś to?", odpowiedział: „Widziałem". „To ja otworzę stodołę, przymknę na zaszczepkę, z tyłu jest drąg to ja go położę, a ty żebyś wyszedł z tej stodoły. Tylko żebyś nie szedł, tylko się czołgaj do drogi". Wrócił do domu i opowiadał mi to, mówił „Nie mogę żyć, nie mogę strawić, jak te żołnierze ich prosili, a oni ich zabili". I tak to było… kto tylko chce to Polaków bije.

Praca za naftę

W 1941 roku urodziła mi się druga siostra Maria. Mama nie mogła już chodzić w pole, ja musiałam iść do roboty. Tato też już roboty nie miał, a przy tym jeszcze zachorował. Zrobiła mu się bolączka pod kolanem i nie mógł wcale chodzić, tylko leżał. Bo tak to wcześniej z Barchaczowa drzewo ciesał. Na te szarwarki za Niemców musiał chodzić, jak szos zaśnieżona była. Musiała być czysta aż do Łabuń. Najgorzej to było tu, gdzie Palonki mieszkali tak w burcie dom stał. Nieraz ja chodziłam, nieraz mama. Raz to nas zawiało tak po sam dom w 1941 r. Do studni wykopaliśmy sobie tunel. Musiałam chodzić do dworu i tam w ogrodzie przy warzywach, trzy nas było dziewczynek, żeśmy pracowali. Był ogrodnik, który nad nami czuwał. Inspekta były ogrodzone. Ogrodnik długo nie był, bo dziedzic nie miał czym płacić. W południe chodziliśmy do parku i tam zbierało się gałęzie na opał. Park był nie taki jak teraz. Było dużo drzew i zawsze tam coś spadło, to się to wzięło i ja, jak i moje koleżanki pobraliśmy sobie, potem w wieczór brało się do domu, żeby było czym palić. Pracowałam rok w tym dworze, w tym ogrodzie. Niemcy zamieszkali w pałacu, zajęli parter. Dziedzic mieszkał na górze. Najpierw byli lotniki same oficery, bo jeszcze pamiętam, że jeden z nich przyniósł mi drzewa, gałęzi nazbierał i przyniósł mnie. Pewnie widział, że zbieramy. Potem było tam gestapo. Później kartofle kopałam. Nafty nie było to ja jeden dzień kopałam ziemniaki i dostałam za to litrę nafty. Wyobraża pani sobie? Dzisiaj nie- odpowiedziałam. We dworze też naftą płacili. Cztery dni kopałam, cztery litry nafty zarobiłam. Koleżanka tak samo. Szliśmy z tego dworu ona gdzieś stuknęła i dwie litry zbiła. I dwa dni roboty stracone. A jak ona rozpaczała. W 1942 r. chodziłam do tytoniu i do kartofli ludzie mnie wołali.

Dziedzice

Łabędzki miał duży folwark, ale zostawił go za granicą. Ożenił się do Kołaczkowskiego. A pałac był kupiony przez Kołaczkowskiego, który gdzieś prędko umarł. Miał pięcioro dzieci. Jedna z nich wyszła za mąż za Łabędzkiego. Była taka chudziutka. Te nogi to jak dwa kije. Ona ciągle zabierała ludzi do swoich prac, żeby ścieżki w parku wygracować. I hrabia, jej mąż się złościł : „Niemcy naokoło, a ty się martwisz ścieżkami!". Pani Łabędzka chciała, żebym była u niej służącą. „I przyjdź Ceśko i przyjdź, będziesz tylko mi usługiwać". Ale ja sobie pomyślałam, u nas taka bida, ja tylko robię, mama ma małe dziecko, pójdę, a oni grosze płacą, bo sami nie mają pieniędzy. Był taki biedny, że od chłopów musieli pożyczać zboże. I codziennie, jak nie kluski to pierogi gotowali. Dworskie ludzie to też źle zrobili, bo jak hrabia Kołaczkowski młody mówił, że nie ma zmartwienia nasze wojska są w Anglii, nasze wojska są w Rosji, tu się to wszystko skończy. Był nam winien trochę zboża, ja z tatą plewłam buraki i za to dawał nam kartofle, zboże. I nam nie dał, bo sam nie miał. Jak już zbliżał się front to kazał nam, żebyśmy wszystkie przyszli to wtedy zboże dał, co się należało, co było w umowie. Nabrał tego zboża cały wóz i wiózł do Zamościa. Łabędzki wyjechał z tą Krysią do Lublina. I te fornale wzięli go przeskarżyli, zabrali mu to zboże, a jego zabrali do Rosji i tam zginął. A drugi brat Krysi Łabędzkiej był pilotem. W parku mieli kort tenisowy, była kapliczka to sowiet strzelił i głowę Matce Boskiej przestrzelił.

Wojenny czas

Ludzie przychodzili do gestapo skarżyć jeden na drugiego. Tu była pokojówka. Która odchylała zawsze okno i słuchała kto, co mówił. Przyszedł z Jatutowa jeden człowiek z córką i mówili, że ze Starej Wsi jeden taki zabił jej męża. Jak posłyszała to pręciutko poleciała do tych ludzi, żeby ten ucikł. Potem znowu przyszedł drugi chłop i pokojówka gdzieś się za dużo wychyliła i Niemiec zobaczył ją. Przyleciał na górę, złapał ją za ręce i zamknął ją w magazynie zbożowym. Dziedziczka wstawiła się za nią, ale na całą noc był zamknięta.

Na wiosnę Niemcy kazali iść całej ludności do gminy zapisać się. Tata z mamą poszli, a ja z koleżankami: Janką Gierałą i Bronką Szaruga poszliśmy na Bródek. Bronka odłączyła się od nas i poleciała do gminy. Potem poszliśmy na Wolicę. Siedliśmy pod jakimś domem. Przyszła jakaś kobieta i zapytała „Może wam dać jeść? Ja chleba nie mam, mam tylko krupnik z fasolą". Ale ta koleżanka miała kawałek chleba od swojego brata. Dała mnie i sama zjadła. Podziękowaliśmy kobiecie, bo byliśmy najedzone. „Tylko tu sobie posiedzimy". To była Żydówka. Siedzim tak i przyszła Waszędowa, a to byli folksdojcze. Zapytała „Jak się boicie, to chodźcie do mnie do buraków to was nie zabiorą". I myśmy obydwie głupie poszli. Buraki wyrywamy, a ona tylko siedziała i obrzynała. Potem w południe ona poszła do domu, a my dalej w tych burakach. Przyszła z domu, tak się najadła, zatłuściła pod brodą. I mówi „Róbcie, róbcie, boście mało zrobili". Żeby nam choć kawałeczek chleba dała. Nic! Sama se mordę obtarła a nam nic. Mówię do koleżanki Janki „A co my tu będziem tak robić, idziem do twojego brata. Tam bliżej lasu, w razie czego to uciekniem". I poszliśmy. Gdy przyszliśmy do Gierały na koniec Bródka to mówili, że dobrze żeśmy zrobili, bo Bronka poszła i zaraz ją zabrali, na samochód i powieźli. I matka jej tak płacze, czego my ją puścili. Ale przecież cóż mieliśmy robić, jak sama poleciała? A jej rodziców potem zabrali do Oświęcimia, zginęli. Dwóch braci Bronki zabrała ciotka do Zamościa, potem wyjechali wszyscy na zachód. Jak dorośli to raz tu przyjechali. Jeden już z żoną. Pokazywał jej gdzie mieszkali i mówił, że tu jest studnia, a w niej jest taka dobra woda, że w całej Polsce takiej nie ma. Pili tę wodę i Stach Niemczuk zabrał ich do siebie.

Do Oświęcimia zabrali także taką starą kulawą prawosławną Lisicką, Niemczuka dwie ciotki – Antoniszewskie. I wszyscy tam zginęli.

Ich nie ma już…

W 1942 r. było wysiedlenie Łabuniek. Tato pracował

w tartaku. Niemiec dał mu robotę, żeby ciosał te belki. Ten Niemiec napisał mu take kartkę, żeby go nie wysiedlili. A myśmy całe dwa tygodnie na Mocówce byli. Ale jak tato przyniósł te kartkę to my mówim, że pewnie tata nie wysiedlo. I tato, mama i te dwie siostry poszli na ten plac. A ja się schowałam na strychu. Bo sobie pomyślałam, że ja już trochę większa to może mnie do Niemiec zabierą. Ludzie prawie wszystkie pouciekali, a oni pośli. Tylko było przejść do Barchaczowa i już był niewysiedlony człowiek. Ale, że nie było dużo ludzi to wzieni te kartkę i zabrali ich za druty. A ja się zostałam sama. Wyszłam z tego strychu. Widzę, że ludzie już chodzą. Ci wrócili, co mieli te karty lepsze. Pytam się o swoich, odpowiadają, że naszych zabrali za druty. Poszłam do tego miasta… a tam te druty takie straszne! Ale stoję a Niemcy na tych wieżyczkach pilnowali, jak jakiś się odwrócił to ktoś rzucił jakeś paczkę to strzelał. To myśmy uciekali do ludzi, co tam mieszkali w pobliżu. Te ludzi złościli się na nas, ale co było zrobić? Mama się dowiedziała, że ja przyszłam. Porozmawialiśmy się tam przez te druty. Tatę, jak tylko przywieźli to od razu zabrali do Niemiec. A tato, gdyby się podał jako rzemieślnik to wzięliby go do roboty do Zamościa, a tak to wyjechał. A on powiedział, że jest rolnik i go wzieni do Berlina. Mama się jeszcze została i te siostry. Dali jej jeszcze dwoje cudzych dzieci pod opiekę. Wpierw poszłam do tego Niemca, u którego pracował tata, ale on nic mi nie poradził, tłumaczył, że jak ojciec za drutami to nie da rady go wziąć. Gdzieś im tam paczkę rzuciłam, ale jakie to było rzucenie… tak wysoko, ja nie mogłam rzucić. Potem już wzięłam trochę lepszą paczkę, przychodzę, ich nie ma już… Tak się zrozpaczałam…

Marysia chyba już umiera…

Poszłam na pocztę do Łabuń, bo miałam list napisany do ciotki do Aleksandrowa, żeby mnie zabrała, bo co ja sama zrobię? Na poczcie pracował Zimek Roman to był folksdojcz. Tłumaczył mi, że jakby powiedział, że to jego robotniki toby ich nie wzieni, bo drugich sąsiadów tak uratował od wysiedlenia. Mówił: „Ty idź do mojej żony i tam na razie będziesz". W tym czasie mówili, że Stara Wieś to wioska polska i mają tutaj pracowniki mieszkać i robić u Niemców. Tymczasem zabrali dużo ludzi za druty, to dołączyli Piasek do polskiej wsi. Mój dom był w polskiej wsi. W swoim domu mieszkam, mam krowę… jakoś trzeba się zagospodarzyć, żeby te krowę utrzymać. Wzięłam poprosiłam sąsiadkę, żeby u mnie zamieszkała. Nie wiedziałam, gdzie jest mama ani co się z nimi stało… Pewnego dnia przyszedł list od tata, że jest w Berlinie. Potem siostra napisała, że są pod Warszawą, przywieźli ich do Garwolina, potem do Stoczka. Napisała, że Marysia jest bardzo chora… chyba już umiera…

Zapisz jej matkę

Poszłam do Zimka na Piasek. Jego żona była nauczycielką. U Zimka robiłam jako służąca. Musiałam krowę doić, podłogi myć, prać… no wszystko. Bardzo dużo ludzi wysiedlonych wróciło do swoich domów, na Starą Wieś i na Piasek. Pomyślałam sobie, że może ja bym mogła zabrać mamę. Napisała do nich list z pytaniem czy by się dało ich zabrać. Mama odpisała, że chyba by się dało, bo ten gospodarz, u którego ja jestem to on nam nie chce dawać jeść wcale, bo mówi, że jest biedny, a my nie daliśmy kontygentu Niemcu i dlatego nas wyrzucili. I on mamie nie da nic. Gienie natomiast zabrała dziedziczka. Pomyślałam, że się postaram, żeby ich jakoś zabrać do Łabuniek. Poszłam do Niemca, mieszkał u Kawińskiej i mówię mu, żeby mama wróciła, będzie tu pracować. On odpowiedział, że rządzi tylko Niemcami, a Polakami rządzi sołtys. Poszłam do sołtysa, mieszkał za szkołą u Niemczuka, był rajsdojcz. I ja go proszę, żeby zapisał mamę, że mama tu wróci i będzie pracować u Niemców. On nie chce wcale słuchać… Poszłam raz, drugi raz, a on nic. A on chciał jakąś łapówę, ale co ja miałam mu dać? Kiedy w nocy ktoś mi wszystkie kury ukradł? Ale ta matka jego przyszła i mówi: „Bolciu, na rany Chrystusa weź to dziecko załatw. Zapisz jej tę matkę, ja cię o to proszę". Pocałowałam ją w rękę! Taka dobra. A on powiedział, że już trudno, jak mama tak rządzi to niech będzie i zapisze. Napisałam do mamy list, żeby przyjechała. I mama wzięła to dziecko chore strasznie i Gienie od dziedziczki. Gieni było tam bardzo dobrze, ale wróciła razem z mamą. Jechali z Garwolina. W Dęblinie Niemcy wpadli do pociągu. Mama rozwinęła trochę Marysię z pierzyny, bo w wagonie było strasznie gorąco, a wtedy oni wpadli… Złapała siostra pierzynę, mama dziecko i wyrzucili ich z pociągu. Mama jakoś to dziecko okręciła, ale te baj doły, co mieli zostały i jeden przepadł. Przyjechali do Zamościa. Taka kuzynka nasza wzięła je do siebie. To dziecko, moja siostra Marysia… mówię pani, te nóżki i skóra i nic więcej. Ta gębusia była straszna… spłakałam się. Ona nic nie chciała jeść. Pomalutku mama jej troszkę mleka dała, bo ja im nosiłam. I potem się nawet ładnie poprawiła. I mama wróciła z nimi do Łabuniek. Nasze pole wziął taki starszy Niemiec. To był bardzo dobry człowiek. Mama poszła do niego pytać czy może u niego robić. Powiedział, że może, ale też zapytał, czy mama ma co jeść. Mama odpowiedziała zgodnie z prawdą, że nie ma nic. I on kazał jej dać ze 20 kilo pszenicy i mówi: „Masz w żarnach sobie zmielesz i nie umrzesz z głodu i będziesz tu przychodzić do roboty". Mama tam chodziła. A on jej słomę dawał, plewy dawał. Ja byłam u Zimków, mama u tego Niemca. Jakoś tam było…

„Osika"

W 1943 r. przychodzi do mnie koleżanka taka serdeczna i mówi: „ Ty wiesz, bo my tu w lesie będziemy składać przysięgę. I ja zapisałam ciebie, choć cię nie chcą wziąść boś ty za młoda… ale ja powiedziała, że jak ciebie nie wezmą to i ja nie chcę!" No i poszliśmy do tego lasu Jatutowskiego. Miedzą poszliśmy na Barchaczów. No przychodzimy, tam już te dziewczynki są, jest nas razem dziesięć. U Gieni Turczynowej. Ja ich tam nie znałam, bo byłam jeszcze za młoda. Patrzę, tu jakiś siedzi za stołem. Wąsy ma takie, mały. Mnie się zdawało chyba, że to Wołodyjowski. A to był Juś. Odebrał od nas przysięgę. Żeśmy razem mówiły, potem każda osobno. To była organizacja „Bataliony Chłopskie". Był Juś Józef, Dubik Bolesław, Petryk Jan. Potem wszyscyśmy się rozeszli, ja z koleżanką miedzą, Jan Petryk ze swoją żoną drugą miedzą. Pseudonim to ja miałam „Osika". Żadnego Niemca nie zabiłam,

z meldunkami nie chodziłam. Dwa razy się zeszliśmy do lasu i tyle było. Bo te koleżanki to one nie pracowały to chodziły. Przychodziła pielęgniarka do lasu do Momota i uczyły się jak bandażować. Ja pracowałam i nie mogłam, bo miałam swoje obowiązki. Drużynową była Bilska Eugienia. To ona starsza była i chodziła z meldunkami. W lesie uczyli nas strzylać, ale która tam umiała. Trzeba było karabin rozebrać, potem go złożyć... Najpierw była AK. Lachawiec wrócił z wojska do swego domu. Niemcy przyszli po niego, ale on zauważył i ucikł na Sachalin , tam miał ciotkę. I tam założył AK. Chłopaki wszystkie należeli, on ich zaprzysiągł. Potem Kamiński zrobił BCh, bo jak to, żeby chłopy nie mieli swojej organizacji? Część przeszła do BCh. Petryk Felek doszedł. Lachawiec ożenił się z siostrą Mariana Petryka. U Zimka to mieszkał jakiś człowiek, co należał do tej organizacji. Zimkowa miała trzy pokoje. Zimek był na poczcie, choć był folksdojczem, ale należał do AK. Umiał po niemiecku. Pseudonim miał „Stempel". Cały Sachalin należał do AK. Tutaj było BCh.

Taka ładna gospodarka

Niemcy niektórzy już wyjeżdżają, Zimkowa poszła na Bródek, bo tam miała rodzinę, ja przyszłam do domu. Wyznaczyli mi, że mam wyjść do Niemca do pracy. Teraz tam Kozłowski mieszka, ale tam robiłam aż do wyzwolenia. Pierwszy raz Niemcy wyjechali, potem drugi raz, to już w lipcu. A ten Niemiec to był gdzieś ze Skierbieszowa i on tutaj był i mnie do tej roboty wzięli. Wpierw u Stanisławków i u tych Bilskich był folksdojcz Tukindorf, ale on ucikł. Był z Huszczki. A ten przyjechał, nic ze sobą nie miał. Pojechali do Tyszowiec zabrali ludziom krowy, przyprowadził sobie sześć krów, świnie no i gospodarz. Ja tam robiłam, ale nawet było mi tam dobrze, bo on mi kazał tylko w polu robić. A w polu to człowiek się tak nie męczył, jak przy domu. Niemka sobie sama gotowała, nam jeść dawała, bo na było czworo. Za drugim razem ten Niemiec wyjechał. Tak mocno rozpaczał..., że mu zabrali krowy, świnię zabił, a ona była prośna, jak on płakał, że tu taka ładna gospodarka, nie ma dołów, nie ma gór. A on musi to zostawić! Ale pojechali. Bo cóż mieli robić, to już był lipiec, zaraz przyszli Sowieci. Ale jak te świnie zabił to nam po kawałku tego mięsa dał, nie powiem.

Przyszli Sowieci

Cały czas krowy pędzili. Krowy pozabierali ze dworów. Mielim łąkę za rowem to nam wszystko wypaśli. I kapustę i trawę. Poszła mama mówić im, żeby tego nie robili to jeszcze ją tam wykrzyczeli. A to przeważnie byli kobiety w nocnych koszulach, medale. Nie wszystkie. Mieli buty, spodnie albo takie spódnice wojskowe, mundury. Chodziłam do ludzi do pracy. Siostra Gienia koniecznie chciała iść do szkoły. I ja poszłam się do tej szkoły zapisać. Ale tam chcą trzydzieści złotych a ja nie mam grosza. Tato nadal w Berlinie, mama nic nie ma. Skąd? I otworzyli sklep w Łabuńkach. I wzięli mnie do niego. A siostra zapisała się do gimnazjum. Ja już miałam parę złotych to ją opłaciłam. I już jakoś było. Ona chodziła do szkoły, a ja w sklepie sprzedawałam. Jak to było ciężko. Nic nie było! Przywiózł kilogram sody to po pięć deka dawałam każdemu, żeby starczyło. A ludzie tak się kłócili o tę sodę. W ogóle nic nie było!!! A jak przywieźli jakiś towar to się kobiety nawet pobiły, jedna drugiej wydzierała. Ale zawsze te parę złotych miałam. Tato wrócił z Berlina, miał nogę złamanę. Miał nogę krótszę, taki był wychudzony. Pociąg został zbombardowany, a on był pomocnikiem maszynisty. Leżał w szpitalu do końca wojny.

Sztuczki

A my tu w Łabuńkach pierwsze mieliśmy światło, ale tylko przy szosie. Młodzież należała do „Wici". Zarządzała tym Amelia Petryk, Jadzi Kalinowskiej matka. To była bardzo zdolna kobieta. Napisała sztuczkę „Wśród wysiedlonych", wiersz „Pasterka". Urządzili w szkole opłatek. Teatr był zorganizowany. Petrykowa wybrała artystów spośród nas. Jedna była taka śliczna dziewczyneczka Janina Kulaszówna, a przy tym pięknie umiała grać, każdą rolę mogła zagrać. Jej rodzina przyjechała z Ukrainy, mieszkali w czworaku we dworze. Potem urządziliśmy dożynki. Petrykowa napisała sztuczkę „Kłosy". Myśmy się zebrali, cała wioska, Sachalin, bo nie był rozłączony. Było nas ponad trzydzieści osób. Petrykowa uczyła nas inscenizacji. Dożynki wypadły bardzo ładnie. Na drugi rok znowu robimy te dożynki. To aż z Ruszowa przyjeżdżali trzema furmankami, młodzież uczyła się od Petrykowej i podpatrywała inscenizację. Może ze dwa tygodnie tak przyjeżdżali codziennie. My już trochę umieli. I też bardzo ładnie te dożynki wypadli. A ludzi przychodzili z Zamościa, to wszystko na piechotę szło jak się dowiedzieli, że takie ładne dożynki są w parku w Łabuńkach. Każdego roku były dożynki, teatry. Młodzież się schodziła. Dzieci większe, mniejsze... Pamiętam takich dziesięciolatków, co śpiewali na dożynkach „Ogromniasta dzieża ciasta a do tego miska masła dana, dana... oj to, to jest chlebek jak złoto". Kiedyś to byli gospodarze, nie tak jak teraz, że nie ma prawie gospodarstw. Wtedy gospodarze się schodzili i śpiewaliśmy im „Zacni gospodarze pozdrawiają was wiciarze..." a już to zapomniałam to wszystko... Witaliśmy ich chlebem „Chlebem i sercem dziel wszystkich dziel". Starsza taka kobita dosyć szeroka przyszła, wzięła chleb, przeżegnała, przekroiła. To było wszystko takie ładne. Śpiewaliśmy „Kłosy"- „Rosną w górę kłosy, kłosy..." jak zaśpiewało to trzydzieści osób to było naprawdę pięknie. Potem nawet do Zamościa nas wzięli, żebyśmy te „kłosy" zaśpiewali. Ale pamiętam jak były dożynki to nauczyciel z Łabuniek powiedział: „Pani Petrykowa, żeby chociaż o Bogu nic nie było". A ona: „Nie, na pewno nic nie będzie". On odchodzi a my klękamy i śpiewamy: „Boże z twoich rąk żyjemy". On tak stanął i patrzy się. A my pośpiewaliśmy te dwie zwrotki i my wtenczas poszliśmy. Raz to nawet zaprosili nas do Łabuń. Odprawialiśmy dożynki. Wierszy mieliśmy sporo. Cymbała Jan on taki zdolny był to jak powiedział do działkowiczów, bo to Reforma była „Ziemi nie oddam, bo ziemia jest nasza... jak pies się położę i pazurami... nie dam, żeby ktoś wziął tę ziemię..". Ci co dostali ziemię tę Reformę to stawali i bili brawo, bisowaliśmy.

Nie rozpaczajcie!

Witaliśmy też ks. Wyszyńskiego. Petrykowa ułoży-

ła pieśń „Witaj, nam witaj", ale nam nie dali jej zaśpiewać. Miało to być, jak na Barchaczów ta droga, ale nie pozwolili. Nawet przed kościołem nie wolno było tylko w celach. Zeszliśmy się z Łabuniek, zaśpiewaliśmy „Witaj, nam witaj wśród naszych pól, popatrz na naszą rozpacz i ból, podnieś pasterzu czcigodny dłoń, błogosław chłopską zmęczoną skroń". A on: „Drogie dzieci nie rozpaczajcie to wszystko się skończy, wszystko będzie dobrze! Nie rozpaczajcie!" tak do nas ładnie przemówił.

Szkoła

… po wojnie była tam, gdzie popówka. Była ona zupełnie mała, bo już Jatutów tutaj przychodził, Barchaczów. Dopiero później przeniesiona została do pałacu. Po kierownika szkoły Struzika pojechał mój przyszły mąż. On mieszkał w chełmskim i nie bardzo miał ochotę tu przyjeżdżać, bo tam miał już pracę. Gdy przyjechali i poszli oglądać to rzuciły im się w oczy ściany żółte, zacieki jakieś takie brunatne. Nie wiedzieli cóż to jest. Dach z blachy a tu zacieka… A tu mieszkali piloci sowieccy i zrobili sobie na piętrze wychodek. Siadali na belkę i tam się załatwiali. To trzeba było wszystko zrywać, czyścić to. Ach, to kultura była! Niemcy stali wyżej w kulturze niż Sowieci- tak wspominał mój mąż. Struzik należał do BCh i był nauczycielem. I gdy tu przyjechał to w pałacu było coś okropnego. Sowieci się tam załatwiali, okien nie było, wszystko było takie zniszczone. A szczury, że nie mogli przejść. Ale pomału ludzie się wzięli i te szkołę zrobili. Struzik zobaczył, że tutaj jest całkiem dobrze i tu został. Moja siostra chodziła już do szkoły do Zamościa.

Ona nie przyszła

W 1944 r. umarła Marysia. Zachorowała i mama z siostra poszli na piechotę do Zamościa ją zanieśli do doktora. On napisał lekarstwa, ale w tym czasie przyszli Sowieci i apteki były pozamykane. Mama lekarstwa nie mogła kupić. I to dziecko umarło nam. A potem w 1948 r. 28 października umarła Gienia. Nagle na zapalenie opon mózgowych. Osiemnaście lat miała. Chodziła już do czwartej klasy. Przyjechała do domu po jedzenie. Zapakowała i pojechała do miasta. Wtenczas był duży przymrozek. Jak przyjechała na stancję to miała całą głowę w szronie. A rower jej przepuszczał i ona widocznie bardzo się przeziębiła. I za kilka dni straciła przytomność. Zawieźli ją do Lublina. Ale i to nic nie pomogło. Umarła i już! … I świat nam się zawalił. Mama tylko siedziała na smętarzu… Co dzień tam chodziła. Potem w wigilię wzięła opłatek i znowu poszła. Ja poszłam do sklepu. W wigilię dali ryby ludziom. Naszło się ludzi. Tak że nie można było kupić, tylko kto się zapisał to dostał. Ja wtenczas te ryby posprzedawałam, przychodzę do domu… tato siedzi, mamy nie ma… ale przyszła taka zmarznięta i poszła do łóżka, a tu nic nie robione. Ja przyszłam już w wieczór…. I taka była wigilia u nas. Później mama mówi „Żebyście poszli na pasterkę". Poszliśmy. Mama była w domu. Przychodzim z powrotem tato mówi: „Cóż tu u nas tak się świeci?", „Ja wim co?". Przychodzim, a mama gromnice świeci, klęczy, modli się, że ona przyjdzie… A ona nie przyszła… i już. I taka była wigilia i takie byli święta…

Napad

Z przyszłym mężem poznałam się w Ruszowie na zebraniu „wiciowym". W 1950 r. wyszłam za mąż. W tym sklepie jeszcze byłam. Rok później to było w sobotę sprzątam sklep, mąż wrócił z pracy z Zamościa. Przyszedł po mnie. Zamknęliśmy sklep. Idziemy do domu. Dochodzimy do szosy, a sklep był u Petryka. Jakiś gość przechodzi z bronią. „Wracać się" – mówi- „Sklep otwierać!". Odpowiedziałam mu, że dopiero zamknęłam sklep, nie mogę cały dzień siedzieć i całe noc. A on, że mnie rozwali, jak nie otworzę. Cofnęłam się. Kto by się nie wystraszył? Broń wyciągnął, pepeszę. Otworzyłam sklep i mówię, że go nie znam, że w tym sklepie nie ma nic do brania, pieniędzy nie ma w ogóle, bo kupiłam dziesięć skrzynek jajek. „Co pan weźmie? Tylko mi pan kłopotu narobi". Nic nie pomogło. Wszedł do sklepu. Cały sklep zastawiony jajkami. Przyleciał drugi z workiem. Wziął trochę towaru co nie zszedł. A jeszcze wcześniej to poszedł do Petryka i zawołał Jana Petryka za świadka. Chciał pieniędzy, a ja mu mówię, że zapłaciłam za jajka ludziom i nie mam pieniędzy. Miałam tylko osiemset złotych na cztery kilo jajek. To niech pan weźmie, innych nie mam. Wtedy mi się przedstawił: „Jestem Pakos". A Petryk Janek go znał, bo mąż nie znał, bo go tu nie było przed wojną, on z Wierzbia, urodzony w Jacni, a w wojnę był w niewoli. I Petryk mu powiedział, że na co mu to było, po co to było robić… Ale stało się. Oni poszli. A mój mąż i Janek Petryk poszli na posterunek meldować, że był napad. Przyszłam do domu, a tu podjeżdża łazik czy jak ona się tam nazywa. Przychodzi czterech bezpieczniaków do nas do domu. Zapytał jeden: „Ty jesteś sklepową?" Odpowiedziałam: „Tak, jestem". „Czegoś dała bandytom majątek?" „Nic nie dałam, nie mieli co brać, bo nic nie było". Byli pijani. Wzięli wszystko, co mieliśmy w szafie wyrzucili na podłogę, po tym chodzili. Wszystkie pamiątki po siostrze, mama trzymała na stoliku, piórniki, książki… codziennie chodziła i patrzyła. Wszystko wyrzucili. A jeden zobaczył w kuchni koszyk z kartoflami. Wypchany był papierem, na którym był przywódca komunistyczny Kim Ir Sen. Przyleciał, tata uderzył dwa razy w twarz. Pytał, jak on mógł to wziąć? To jest przecież wódz. A tato odpowiedział, że na szosie leżało pełno w burcie to sobie wziął, załatał dziurę w koszyku. Żeby odwrócił, a on tym wodzem na wierzchu. I ten bezpieczniak powiedział, że pójdzie i mojego ojca Matkę Boskę zabije. Złapał pistolet i poleciał do obrazu. Drugi go uspokajał. Nie strzelił. Wszystko wyrzucili, pobili naczynia, które sobie naskładałam. Jeden sobie wziął książeczkę dla dzieci bajki Andersena. I mnie zabrali do Zamościa do bezpieczeństwa. Na miejscu wyszłam z samochodu, zaprowadzili mnie na górę, na pierwsze piętro. We czterech bez przerwy i mi gadali. Boże drogi. Ale oni siedzieli a ja stałam. Nic nie mówiłam. Nawet nie mówiłam, że Pakos, bo po prostu zapomniałam. Potem przyszło znowu dwóch i znowu zaczynają swoją gadkę. Protokół pisać i znowu od początku to samo. Ale ten drugi powiedział: „Siądź se! nie stój!" Jakiś był widać inny. Siadłam z ulgą, bo już myślałam, że nie wystoję. A przy tym i w ciąży byłam. Druga godzina w nocy „Zbieraj się do domu". Wyszłam z tego bezpieczeństwa, no gdzież iść w noc? Poszłam pod restaurację do Stanisławka.

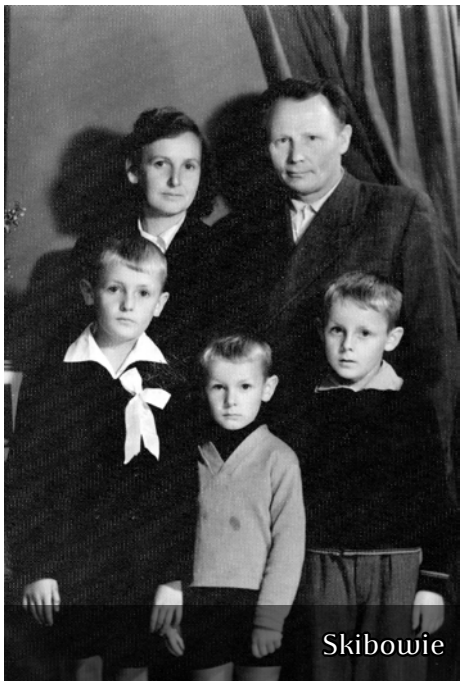
Skibowie

Bo dwoje tu pracowało z Łabuniek. Mówili, że czasem jak mają coś gotować to siedzą długo. Ale nie dziś, cisza, spokój. Zamknięte. Gdzież ja pójdę? Kręciłam się po Rynku, wszędzie bramy pozamykane, żeby chociaż w tej sionce usiąść... A mówię, pójdę. Tylko stukot obcasów było słychać. I idę na Nowe Miasto. Tam kuzynka mieszkała, ale na piętrze. Stukałam do gospodarzy, ale kto w tym czasie by chciał kogoś wpuścić. Na pewno posłyszeli, ale nikt się nie odzywał. Więc, co miałam robić poszłam do domu. Sama szłam do samych Łabuniek. Nie zaczepił mnie ani jeden pies i ani jeden człowiek. A przecież ja miałam tylko dwadzieścia trzy lat. Doszłam tu do parku i se myślę schować się tu czy iść dalej. No idę. Patrzę a pod sklepem dwadzieścia chłopy stoi. Chcieli do sołtysa, żeby ... ale na co to było warte? U nas w domu wszystko wyrzucone. Ale i tak mieliśmy szczęście. Mąż miał bloczki na głosowanie, odezwy do ludowców, gazety. I jak oni by to znaleźli... ale kurtka męża spadła z tym na podłogę pod stół. Bo mąż mój był komisarzem wyborczym. Należał do PSL-u. Wtenczas można było należeć tylko tu lub do PPR. Jeździł na spotkania do Mikołajczyka, co było niemile widziane. Powiedzieli mu, żeby sobie wybrał na 4 tygodnie hotel w Polsce, gdzie tylko chce, żeby się usunął przed tymi pierwszymi wyborami. Mąż z tego nie chciał skorzystać. Przyjechali i zabrali go na 7 tygodni do więzienia w jakiejś piwnicy za przynależność partyjną. Tak go tam zbili, że wybili mu dwa zęby. Jakiś Niemiec Engel. I zawsze powtarzał, że to nie było 3 x TAK. Opowiadał, że przed tymi wyborami całą noc bili bloczki 2 x TAK, 1 x NIE, pakowali w worki na wóz, na to nakładli siana, przełożyli pawęzem, żeby to się nie rozsunęło i jechali do Płoskiego. Tam był jeden człowiek, który te worki odbierał od nich i chował w stodole. A oni wracali albo do miasta albo do Krasnobrodu, do Zwierzyńca. A milicja jak złapała to zaraz palili to. Ale potem i tak wybory przegrali.

Po tym wszystkim urodziło mi się dziecko i umarło. A potem trzech pod rząd. Synów dwóch moich nikt nie chciał, zostali stare kawalery. Stach pojechał na Śląsk, uczył się, ożenił, ma dwie córki, jedna jest sędzią, druga pracuje w dyplomacji. A teraz mówię, żeby sobie stare baby chociaż wzięli, bo ja jak umrę to kto im będzie gotował... Antek trochę gotuje, bo Zbych nie...

Fotografie z archiwum rodzinnego
Zachowano oryginalny styl wypowiedzi

wysłuchała: Agnieszka Piela

WSPOMNIENIA MOJEJ SIOSTRY ANNY

Wydarzenia II Wojny Światowej trwale i boleśnie zapisały się w naszej historii. Wielu z nas słyszało o walce polskich żołnierzy w Kampanii Wrześniowej, trudnych latach okupacji oraz bohaterskim zrywie mieszkańców stolicy, jakim było Powstanie Warszawskie. Często jednak nie znamy wydarzeń, które miały miejsce na terenie Zamojszczyzny, w tym losu jaki spotkał tysiące dzieci określanych w historii jako „Dzieci Zamojszczyzny". Wysiedlenia z przełomu roku 1942/43 stanowiły element „Akcji Zamość" mającej na celu utworzenie terenów osiedleńczych dla ludności niemieckiej, która miała być tu przeniesiona z nowo podbitych terenów. Akcja objęła ok. 100 tysięcy Polaków, w tym ok. 30 tysięcy dzieci, z których wiele zostało osieroconych, a część nigdy nie wróciła do domu.

Tak tamte wydarzenia wspomina moja siostra Anna Radzikiewicz z domu Niemczuk ur. 12. 06. 1933 r. w Łabuńkach, najstarsza z rodzeństwa.

W grudniu roku 1942 o godz. 4 nad ranem obudziło nas pukanie żołnierzy niemieckich, którzy kazali nam opuścić nasz dom rodzinny w Łabuńkach. Wszystkich domowników było dziewięcioro: pięcioro dzieci: ja-Anna (ur. 1933), Teodor (ur.1935), Stanisław (ur. 1938), Stefan (ur. 1940), Wacław (ur. 1942), rodzice Piotr Niemczuk i Zofia (z domu Antoniszewska), nasza babcia Adela i jej siostra Kazimiera. Zbieraliśmy się w pośpiechu. Nie pozwolono nam nic zabrać, za wyjątkiem małych tobołków. Zebrano wszystkich na placu w Łabuńkach, przy remizie. Następnie przyjechały furmanki, na które nas załadowali i odwieźli do Obozu Przejściowego w Zamościu. Tam Niemcy rozdzielali dzieci od rodziców, a nam udało się tego uniknąć, ponieważ mama karmiła 5-miesięcznego brata Wacka piersią. Tylko z tego powodu pozwolono nam dzieciom zostać razem z mamą i umieszczono nas w baraku nr 9. Ojca odłączono od nas i został umieszczony w baraku nr 14. Babcia Adela Antoniszewska oraz jej siostra - Kazimiera Antoniszewska zostały oddzielone od nas i wywiezione do obozu w Oświęcimiu, gdzie na początku kolejnego

roku obie zginęły.
W obozie w Zamościu spędziliśmy 2 tygodnie. Panowały tu bardzo ciężkie warunki: spaliśmy na podłodze, a do jedzenia dostawaliśmy zupę z brukwi oraz czerstwy, czasem pleśniejący już chleb. Łatwo rozprzestrzeniały się choroby (np. wszawica i tyfus) i niestety część naszych sąsiadów wysiedlonych z nami zmarła w obozie. Codziennie podczas zebrań na placu, sprawdzano naszą liczebność. Z obozu w Zamościu załadowano nas na pociąg, który miał nas zawieźć w nieznanym kierunku. W pociągu panowały równie ciężkie warunki, a ja sama ciężko zachorowałam.
Pociąg zatrzymał się w Sobolewie, skąd furmankami przewieziono nas do Łaskarzewa. Zamieszkaliśmy w opuszczonym domu „Świt", który dawniej był piękną willą. Na czas pobytu stał się on naszym schronieniem, ale warunki, w jakich mieszkaliśmy były również trudne. Spaliśmy na podłodze, było zimno tak, że woda zamarzała. Nie przetrwalibyśmy bez pomocy i życzliwości okolicznych mieszkańców. Tutaj miejscowi ludzie przynosili nam żywność i dzielili się z nami tym, czym tylko mogli. Podczas naszego pobytu w tym domu, ktoś doniósł Niemcom, że w okolicy ukrywają się partyzanci. Pojawili się więc niemieccy żołnierze i zaczęli ich szukać, jednak nikogo u nas i w okolicy nie znaleźli. Również lokalne władze powiadomiły ich, że na tym terenie nie ma żadnych partyzantów, więc zakończyli swe śledztwo i odjechali.
Warto zaznaczyć, że Ojciec dołączył do nas dopiero po pewnym czasie. Po rozdzieleniu nas w Zamościu i umieszczeniu go w innym baraku, został przeznaczony na wywózkę do Niemiec. Udało mu się jednak uciec z pociągu podczas transportu do Niemiec. Nie wiedziałby jednak gdzie nas szukać, gdyby nie pewne wcześniejsze zdarzenie. Kiedy my z mamą mieliśmy jechać do Łaskarzewa napisałam kartkę dla ojca z informacją gdzie nas wysyłają i przekazałam ją pewnej starszej pani, która zdecydowała się jechać z powrotem do Łabuniek. Pani przekazała tę kartkę siostrze ojca, która przerzuciła ją rano przez płot obozu w Zamościu. Ojciec dzięki temu, że był odpowiedzialny za sprawdzanie obecności na apelach oraz dyżurowanie na placu, mógł swobodnie przemieszczać się po terenie obozu i znalazł moją kartkę. Wiedział więc, gdzie nas później szukać. Gdy ojciec uciekł z transportu do Niemiec (udało mu się wyskoczyć z pociągu) doszedł do jakiejś leśniczówki, gdzie przenocował. Rano przyszła kobieta, która zaprowadziła ojca do nas. Matka zauważyła rano przez okno, że ojciec wraca, więc bardzo się ucieszyliśmy, że mimo wysiedlenia będziemy znowu prawie wszyscy razem.
Pewnego dnia ojciec wyszedł, aby narąbać drzewa na opał kobietom mieszkającym w sąsiedztwie. W tym czasie pojawili się Niemcy, którzy szukali jakiegoś zbiega. Ojciec początkowo miał schować się u nich w domu, ale dobrze, że tego nie zrobił, bo Niemcy przeszukali to miejsce i pewnie by go znaleźli i rozstrzelali. Zapytali go jednak co tutaj robi, a on wyjaśnił, że przyszedł pomóc sąsiadkom. Później ci sami żołnierze pytali się również matki gdzie jest jej mąż, ona potwierdziła, że poszedł do tych kobiet narąbać drzewa. Wszystko się zgadzało, więc nie pytali już dalej i odjechali.
Po pewnym czasie ojciec nasz zachorował na tyfus i trafił do szpitala w Garwolinie. Miał bardzo wysoką gorączkę (40 stopni), jego stan był ciężki, ale przeżył. Lekarze stwierdzili, że ma bardzo odporny organizm, skoro to wszystko wytrzymał. Po pewnym czasie, gdy już lepiej się czuł wypisał się na własne żądanie i wrócił do nas.
W trakcie naszego pobytu w Łaskarzewie doszło do zdarzenia, które miało swój tragiczny finał. Podczas zabawy w świetlicy, mój brat Stefan został zepchnięty z ławki i uszkodził sobie kręgosłup. Miejscowi lekarze nie byli w stanie mu pomóc, byli bezradni. Dopiero pewna pani z Warszawy, która przyjechała z Czerwonego Krzyża stwierdziła, że trzeba go zabrać do szpitala w Warszawie. Został przewieziony do szpitala na ul. Śliskiej i przebywał tam aż do wybuchu Powstania Warszawskiego. Mama jeździła go odwiedzać w miarę możliwości.
W sierpniu 1944 mogliśmy wreszcie wrócić do domu. Każda z wysiedlonych rodzin wracała jak tylko mogła, my część drogi przejechaliśmy furmanką, a resztę przebyliśmy pieszo. Po drodze nocowaliśmy gdzie się dało, nawet w rowie przy szosie w okolicach lubelskiego Majdanka. Bardzo się cieszyliśmy, że wracamy do rodzinnego domu. Nasza radość jednak prysła, gdy okazało się, że z naszego rodzinnego domu niewiele zostało. Część była rozebrana, to samo stało się ze stodołą. Większość dobytku zginęła. Rodzice musieli od początku wszystkiego się dorabiać. Na szczęście przygarnął nas do swojego domu pan Bronisław Zakrzewski, który mieszkał w okolicy. Nasze warunki były bardzo ciężkie, nie było za bardzo co jeść, ani w co się ubrać. Dopiero w latach 50, udało się zbudować nowy, bardzo skromny dom, który stanął na miejscu tego starego.
W trakcie naszego powrotu do domu, nasz brat Stefan cały czas przebywał w szpitalu w Warszawie. Po naszym powrocie do domu, ojciec pojechał do Warszawy po niego. Okazało się, że szpital został zbombardowany w trakcie Powstania i nikt nie potrafił powiedzieć, gdzie ewakuowano chorych. Wiele lat szukaliśmy Stefana za pomocą Czerwonego Krzyża, ale mimo wielu wysiłków rodziców i rodzeństwa, do dziś nie udało się go odnaleźć, ani dowiedzieć co się z nim stało. Być może zginął podczas bombardowań, a może dorastał w innej rodzinie nie pamiętając już swojej. Miał przecież tylko cztery lata...

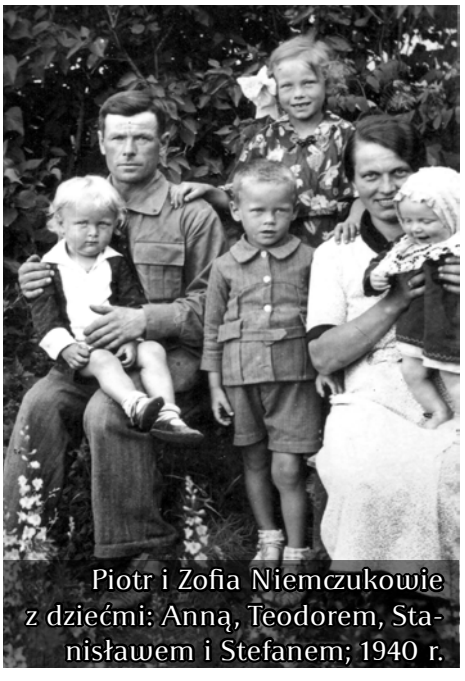

Piotr i Zofia Niemczukowie z dziećmi: Anną, Teodorem, Stanisławem i Stefanem; 1940 r.

spisał: Wacław Niemczuk

Była chęć…

HISTORIA KÓŁ GOSPODYŃ WIEJSKICH (4)

Wólka Łabuńska

W tym roku KGW w Wólce Łabuńskiej obchodzi 5- lecie działalności. W podarowanych skoroszytach odnajduję teczkę starego koła. Niestety, zachowało się w niej niewiele dokumentów, wszystkie z lat 80. Pierwsze koło według członkiń zostało założone w końcówce lat sześćdziesiątych XX w. Przy okazji świętowania trzeciego jubileuszu koła spotkałam się z kilkunastoma paniami, by powspominać... Niezmiennie poszukuję odpowiedzi na pytania, co takiego się wydarzyło, że zaczęły i skończyły się spotykać…

Wieczorami (bo w dzień chodziło się w pole) schodziłyśmy się albo w domach, albo w świetlicy i wiłyśmy wianki. Podczas jednego ze spotkań padła propozycja by założyć koło… i zawiązaliśmy to koło i wzięłyśmy Reginę Wiater za przewodniczącą… i tak się potoczyło.
Regina Wiater: *nikt mnie nie uczył bycia przewodniczącą, jakoś tak samo się działo, jeździłyśmy po wioskach, z wiankami. Na Majdan Ruszowski jechałyśmy traktorem. Byłyśmy w Zamościu, Krasnobrodzie. Było nas 12. Stroje szyłyśmy same, gorzej z bluzkami – tu trzeba było prosić fachowca. Dostaliśmy raz z gminy zielone spódnice. Jeździliśmy też końmi.*
Początki koła to może 1968 rok. Mentorką koła była Helena Pokrywka, ona nas uczyła, spotykałyśmy się również u niej, w szkole. Ona nas organizowała, pisała nam piosenki i inne teksty. Piekłyśmy korowaje na występy do Zamościa. Miałyśmy kursy pieczenia. Pani Pokrywkowa dawała znać i się zbierałyśmy – nie było żadnych plotek, jedność była, nikt nikomu nie zazdrościł, nie było telewizorów. Była chęć…, a dzisiaj?
Po całym dniu pracy, wracało się z pola, trzeba było podoić krowy, umyć się i szło się na spotkanie, do późnych godzin nocnych (jedenasta i dwunasta nawet)… wracając z Łabuń (od Pani Pokrywkowej) bałyśmy się, żeby nikt nas nie napadł… ciemno było. Nie było światła, nawet chodnika nie było, nie było tylu samochodów, ale i napadających też nie tylu (dodają, uśmiechając się panie). *W domu spali już wszyscy mąż, dzieci. Mężowie nam nie przeszkadzali, rodzina, wszyscy się wspierali, przychodzili na nasze występy.*
Raz Pani Pokrywkowa napisała nam taki tekst dla dwóch, bo pojedynczo żadna nie chciała śpiewać.

Nasze stare Marianiska
Niby fajne to chłopiska
Jeden pali drugi pije
I nas w mordę bije.

Tak śpiewałyśmy, a ludzie brawo bili… Innej napisała tak:

Mój mąż Dionizy
nosi klucze od remizy,
a gdy przyjdzie niedziela
wygania go z karczmy Fela
[Kukiełkowa].

Podobno się potem obraziła za tą Felę. Miała powiedzieć: żeby chociaż pani Fela śpiewały…, ale to fajna babka była…

Mój poczciwy Stefanisko
Niby dobre to chłopisko
A kiedy przyjdzie niedziela
wypędza go z karczmy Fela.

Występowałyśmy tu na Wólce, w Ruszowie. Skecz odgrywaliśmy – pan młody z panną młodą i panna młoda się zacięła, nie było jak podpowiedzieć, więc ta grająca pana młodego podśpiewywała sobie i potem pytali, czy to tak miało być… to co było mówić? że tak wszystko było jak trzeba!… Fajnie było, radośnie, wesoło… ale najwięcej występów miałyśmy pod szkołą w Łabuniach. Wesele zorganizowałyśmy – było śmiechu. Pan Niemczycki był młodym, a Hubalowa panną młodą. Ojcem mój Stefan, a matką była Zwolakowa (spod szkoły, już nie żyje), a reszta grała druhny.
Kazimiera Nicpoń: *Był taki skecz. Januszek Nowosadów miał kosę i kosił a ja podbierałam. Przyszła redaktorka (to Pani Pokrywkowa była) i mówi: wie pan co, ja to bym panu umiliła troszkę pracę i byłoby szybciej. Niby jak – mówi ten chłop. Trzeba, żeby z drugiej strony doczepił pan kosę i kosił na dwie. A ja mówiłam do niego: ty chłopie zapnij se rozporek, bo ci skaże jeszcze młócić.*

A my panie naczelniku
Chcemy chodzić po chodniku
Chcemy chodzić my i dzieci
Pod samochód by nie wlecieć…

(dużo zwrotek było…) Słabo śpiewałyśmy, bo chodnik owszem zrobili, ale teraz! [Są ponoć te piosenki w zeszytach zapisane. Gdyby ktoś z Państwa taki zeszyt posiadał prosimy o udostępnienie).
Wianki wiło się z tydzień, czasem dwa. Jedna to wymyśliła, druga to… Po stodołach się chodziło i zbierało zboże. Wieńce były wite, ciężkie. Stelaże spawał nam Wiater Stanisław. Michoński Edek dawał propozycję - pomysłowy chłop był. Jechaliśmy końmi z tym korowajem do kościoła. Jak na dawne czasy

to te wianki były bardzo ładne.
Trwało to trzydzieści lat i się skończyło. Dlaczego? Starość. W latach 90. zmęczyłyśmy się tym wszystkim i chęć nam minęła. Teraz na nowo kwitniemy. I nasze dzieci chodzą na spotkania, a my się cieszymy, że coś tam robią, śpiewają. Tomek ich wiezie lub wsiadają w swoje samochody i jadą. Strój im się nie wygniecie jak kiedyś nam, gdy siadałyśmy na przyczepy. Ale była satysfakcja.
Panie mimo upływu lat nadal pięknie śpiewają. Duszy nie oszukasz, rwie się!
W latach 80. XX członkiniami KGW w Wólce Łabuńskiej były: **Teofila Pilipczuk, Maria Bosiak, Wanda Lachowska, Halina Wiater, Regina Wiater, Genowefa Bodys, Jadwiga Kancerz, Janina Kancerz, Lucyna Gwozdowska, Izabela Górska, Zofia Pasieczna, Halina Kancerz, Helena Burdzy, Mieczysława Skiba, Kazimiera Nicpoń, Bernadetta Siek, Emilia Wiater, Maria Lisowska, Lucyna Nowosad, Genowefa Wiater, Irena Wszoła, Krystyna Gromek, Stanisława Nowosad, Teresa Skrzyńska, Aleksandra Michońska, Maria Małyska, Zofia Kowalska, Teofila Bodys, Kazimiera Wolska, Stefania Koprowska, Teresa Wiater, Julia Kania, Kamila Nowosad, Janina Nowosad, Alfreda Siek, Maria Juszczak, Marta Rybak, Halina Kurzępa, Helena Pokrywka.**

„W podsumowaniu naszej działalności całorocznej należy stwierdzić, że pomimo kilku niedociągnięć i niewypełnieniu wszystkich punktów zaplanowanej pracy większość z nich została wykonana."- sprawozdanie z działalności za rok 1982.

Agnieszka Piela

PRZEKAŻ 1%

Gminny Klub Sportowy Sparta Łabunie

Podczas wypełniania formularza PIT wpisz **KRS: 0000270261** oraz poniższy cel szczegółowy: **SPARTA ŁABUNIE 1739**

ZE SZKÓŁ

Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego

Dbaj, by język Twój był czysty... i ten w buzi i ojczysty

Pod takim hasłem – już po raz ósmy – w Zespole Szkół w Łabuniach 21 lutego 2017 obchodzony był Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego.
Tego dnia wybrano szkolnych Mistrzów Głośnego Czytania. Wyłonieni w eliminacjach klasowych mistrzowie przystąpili do rywalizacji szkolnej w trzech kategoriach wiekowych: klasy II-III, IV-VI i I-III gimnazjum.
Mistrzynią w najmłodszej kategorii została **Wiktoria Życzkiewicz**, uczennica klasy IIIb, II miejsce zajął **Patryk Janduła** również uczeń klasy IIIb, zaś na III miejscu znalazła się uczennica klasy IIIa **Patrycja Pysiewicz**. Wyróżnieniem nagrodzono **Karola Kobielucha**, ucznia klasy IIIa.
W drugiej grupie po mistrzowsku czytała **Agata Wójcik**, kl. VIb. II miejsce zajęła **Oliwia Bil**, kl. Va. Miejsce III zajął uczeń klasy VIa, **Robert Zgnilec**. Wyróżnienie przyznano **Martynie Śliwińskiej** z klasy IVa.
Spośród gimnazjalistów najładniej czytał **Karol Niemczycki**, kl. IIa. Na drugim miejscu uplasowała się **Paulina Kawka**, kl. IIIb, zaś na trzecim miejscu znalazła się **Adriana Piela** z klasy IIb.
W tym dniu uczniowie przyozdobili także drzwi wejściowe do sal lekcyjnych kolorowymi plakatami, przypominającymi różne zasady ortograficzne. Jury oceniające prace uczniów szczególną uwagę zwróciło na dekoracje klas IB, IIA i IVB ze szkoły podstawowej oraz IIB gimnazjum.
W jury zasiadali: **Bernard Panasiuk** – dyrektor Zespołu Szkół w Łabuniach, **Mariola Kołodziejczyk** – wicedyrektor, **Renata Radziejewska** – pedagog, **Ewa Latawiec** – nauczyciel, **Dorota Sołoducha** – nauczyciel, **Piotr Piela** – z Biblioteki Publicznej Gminy Łabunie.
Fundatorem nagród i współorganizatorem czytelniczych zmagań była Biblioteka Publiczna Gminy Łabunie i *GTnet*

Organizatorki Dnia Języka Ojczystego:
Dorota Kobieluch
Joanna Policha

I znów tradycji stało się zadość. W środę 8 marca próbowaliśmy zabawić nasze panie i koleżanki na uroczystym apelu. Jak się potem okazało dość skutecznie, bo widzieliśmy łzy rozbawienia w wielu oczach. Nad całością czuwała męska część grona pedagogicznego, pan Grzywna przygotował dekoracje, pan dyrektor zobowiązał się do opieki nad częścią muzyczną. Pan Pulikowski przygotował dwa skecze, a pan Podkański rozstawił basen i urządził arcyśmieszny pokaz pływania synchronicznego. Były nawet bisy dla maluszków za brawurowe wykonanie hitu „Przez twe oczy zielone". Przyznam szczerze, że sam się ubawiłem setnie. Była muzyka na żywo, kwiaty i wiele uśmiechów oraz łzy wzruszenia. Po apelu zaprosiliśmy panie na kawę i ciastko.

Roman Pulikowski

Ratujemy i uczymy ratować

W ostatnim tygodniu lutego 2017 r. uczniowie klas I – III Zespołu Szkół w Łabuniach po raz kolejny uczestniczyli w zajęciach z zakresu udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej w ramach realizacji ogólnopolskiego programu „Ratujemy i uczymy ratować" organizowanego przez Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy.
Prowadzące zajęcia panie Marzena Rozkres i Agnieszka Teterycz przypomniały numery alarmowe, zasady zachowania podczas wypadku oraz powiadamiania służb ratunkowych. Uczniowie doskonalili umiejętność układania poszkodowanego w pozycji bocznej bezpiecznej oraz resuscytacji krążeniowo – oddechowej.

Agnieszka Teterycz

Bal Gimnazjalny 2017

Poloneza czas zacząć!. Taką zapowiedzią zakończyło się przemówienie Pana dyrektora **Bernarda Panasiuka** i Pani wicedyrektor **Marioli Kołodziejczyk**, otwierające Bal Gimnazjalny uczniów klas trzecich gimnazjum, który odbył się 14 stycznia 2017 roku w Zespole Szkół w Łabuniach. Po tych słowach zabrzmiał polonez i wszyscy uczniowie dostojnie ruszyli do tańca, tradycyjnie prowadzonego przez dyrektora szkoły i przewodniczącą SU. Niespodzianką wieczoru był walc angielski w perfekcyjnym wykonaniu trzecioklasistów.

Następnie uczniowie oraz rodzice złożyli podziękowania tym wszystkim, którzy starali się, by okres nauki w gimnazjum był owocny w wiedzę i umiejętności. Za trud włożony w edukację i wychowanie ciepłymi słowami i bukietem kwiatów gimnazjaliści podziękowali Państwu Dyrektorom, Wychowawcom oraz Nauczycielom. Młodzież podziękowała również swoim Rodzicom, którzy zorganizowali tę wspaniałą uroczystość, a na co dzień zawsze mogą liczyć na ich wsparcie i pomoc.

Na ten dzień z niecierpliwością czekali uczniowie, rodzice i nauczyciele. I warto było. Cudowna atmosfera, wspaniała zabawa przy dźwiękach ulubionej muzyki zrekompensowała czas długich i wyczerpujących przygotowań, zarówno uczniów, wychowawców – Pani **Małgorzaty Krupy** i Pani **Doroty Sołoduchy**, jak i rodziców, którzy dołożyli wszelkich starań, aby ich dzieci poczuły się wyjątkowo w tym szczególnym dniu.
Mamy nadzieję, że bal pozostanie na długie lata w pamięci wszystkich uczestników, bowiem należał on do niezwykle udanych.

Małgorzata Krupa

fot. OTM Film

6 stycznia: Orszak Trzech Króli, Łabunie

6 stycznia: Orszak Trzech Króli, Łabunie

8 stycznia: Przegląd Kolęd i Pastorałek, Łabunie

8 stycznia: Przegląd Kolęd i Pastorałek, Łabunie

8 stycznia: Przegląd Kolęd i Pastorałek, Łabunie

8 stycznia: Przegląd Kolęd i Pastorałek, Łabunie

8 stycznia: Przegląd Kolęd i Pastorałek, Łabunie

8 stycznia: Przegląd Kolęd i Pastorałek, Łabunie

12 stycznia: finał Konkursu „Malowanie kolęd”, Łabunie

12 stycznia: finał Konkursu „Malowanie kolęd”, Łabunie

14 stycznia: spotkanie opłatkowe OSP, Barchaczów

15 stycznia: Jasełka, Majdan Ruszowski

15 stycznia: Jasełka, Majdan Ruszowski

22 stycznia: zabawa choinkowa, Barchaczów

22 stycznia: Dzień Babci i Dziadka, Ruszów

22 stycznia: Dzień Babci i Dziadka, Ruszów

22 stycznia: Dzień Babci i Dziadka, Ruszów

22 stycznia: spotkanie opłatkowe, Ruszów

22 stycznia: spotkanie opłatkowe, Ruszów

22 stycznia: spotkanie opłatkowe, Ruszów

22 stycznia: spotkanie opłatkowe, Ruszów

22 stycznia: spotkanie opłatkowe, Ruszów

24 stycznia: kulig, Barchaczów

27 stycznia: ferie, Wólka Łabuńska

29 stycznia: spotkanie opłatkowe, Łabuńki Pierwsze

29 stycznia: spotkanie opłatkowe, Łabuńki Pierwsze

29 stycznia: spotkanie opłatkowe, Łabuńki Pierwsze

29 stycznia: spotkanie opłatkowe, Łabuńki Pierwsze

29 stycznia: spotkanie opłatkowe, Łabuńki Pierwsze

29 stycznia: spotkanie opłatkowe, Łabuńki Pierwsze

9 lutego: zabawa choinkowa, Łabunie-Reforma

12 lutego: turniej dzikich drużyn, Łabuńki Pierwsze

SZPERACZ BIBLIOTECZNY

Teatralny Ruszów

Z życia prowincji.
(Korespondencja własna „Ziemi Lubelskiej")

Łabunie, w marcu.

Wieczór 25 marca mile urozmaicił tło jednostajnego, wiejskiego życia. Był on hymnem pochwalnym dla panny Anny Kucharskiej, nauczycielki ludowej w Ruszowie, sąsiedniej wsi Łabuń. Oto w sali szkoły ruszowskiej odbyło sią przedstawienie amatorskie. P. Anna Kucharska ma w szkole swojej 130 uczących sią dzieci, a oprócz tego dorośli przychodzą na lekcje wieczorowe. Zdawaćby się mogło, że to już prawie nad siły dla jednej osoby; p. Kucharska jednak wykazuje, że jedna nawet osoba może jeszcze coś zrobić, gdy jest tak pełna zapału i poświęcenia jak właśnie ona. Oto ze swoich dorosłych uczni wybrała najzdolniejszych i zorganizowała z nich teatr amatorski. Dla amatorów było to nowością, to też jak oni, tak też i kierowniczka nauczycielka musieli ponieść wiele trudów nim dokonali swego. Ale dokonali, i to było dla nich najlepszą nagrodą. Grano sztuczkę „Odgrzewana miłość" i odegrano ją wcale nieźle. Amatorzy - artyści grali swoje role ze swobodą i werwą. Na wyróżnienie jednak zasługuje p. A. Niderlówna w roli „stryjenki". Grała znakomicie, wprost artystycznie. Rzęsistymi oklaskami publiczność darzyła ich, ilekroć zasłona opadała. Ładnie także śpiewał chłopiec nazwiskiem Kruk, grający rolę jakiegoś rosyjskiego urzędnika. Pełni zadowolenia z tak mile spędzonego wieczoru wychodziliśmy z „teatru", życząc sobie byśmy mogli wkrótce znów podobnie wieczór spędzić. Jakoż niestrudzona p. Kucharska obiecała nam, że zaraz po świętach Wielkanocnych nauczą sią znów jakiej sztuczki i zagrają Dziękujemy naszem, starem Bóg zapłać, i posyłamy jednocześnie gorące: „Szczęść Boże", tak grającym , jak i ich nauczycielce p. Kucharskiej. Pieniądze za bilety grający przeznaczyli na bezdomne sieroty, pokrywając własnemi koszta urządzenia teatru.

H. P.

Dodatek do Nº 167 „"Ziemi Lubelskiej",
s.2. Ziemia Lubelska (poranna), ROK XII, Nº 167,
(niedziela) 1 kwietnia 1917 r.
wyszperał Cyprian Bukaj

PRZYDROŻNI ŚWIADKOWIE WIARY I HISTORII

Majdan Ruszowski

Figura betonowa z krzyżem metalowym na szczycie. Na krzyżu – figura Jezusa Ukrzyżowanego. Krzyż bogato zdobiony. Na cokole na czterech bokach obrazy zdobione kwiatami. Na frontowym boku napis: „Boże błogosław Nas. Fundator za pomoc wsi Majdan. 1905 r.". Ogrodzenie figury z betonowych słupków, a płot z metalowych prętów.
Fundatorem był Paweł Krupa. Figurę postawiono z wdzięczności Panu Bogu za to, że car trochę mniej prześladował mieszkańców. Wcześniej bowiem nie można było rozmawiać nawet po polsku w miejscach publicznych.
Dzisiaj, zgodnie z dawną tradycją przy figurze odbywają się Majówki i część obrzędu pogrzebowego, czyli ostatnie pożegnania zmarłych.
O figurę dbają rodziny: Szalów, Przyczynów, Krupów, Uchaczów, Bondyrów, Mazurków.

Inf.: Rodzina Krupów

fot. P. Piela

WOKÓŁ JEDNEGO ZABYTKU

Drodzy Czytelnicy,

zapraszam do wędrówki po terenie Gminy Łabunie, szlakiem dzieł sztuki: architektury, rzeźby, malarstwa, rzemiosła artystycznego. W każdym z kolejnych numerów będę prezentować jeden z wartościowych obiektów. Na początek figura, która z racji swych walorów estetycznych ozdobiła okładkę jednej z książek.

Na cmentarzu parafialnym w Łabuniach, przy trakcie Zamość – Tomaszów Lubelski stoi figura św. Jana Nepomucena.

Jest to dzieło wymienianego w dokumentach Ordynacji Zamojskiej, działającego tu w latach 1778-1785 Johanna Gotlibmajera, pełniącego w tym czasie funkcję generalnego budowniczego i cieśli tego rodu. Autorstwo rzeźby potwierdza zachowany w Aktach Ordynacji Zamojskiej „Rachunek z Anklem Kupcem miasta Zamościa z wydanych farb złoża i innych […] do malowania statuy Jana Nepomucena nowopostawionego 1778 roku". Z dokumentu wynika, że autorem rzeźby jest „Snycerz Gottlieb Majer", który zakupił m.in. 20 funtów ołowiu, 1 funt sadzy angielskiej, ćwierć funta siarki, 5 funtów kalafonii, 2 książki złota malarskiego, ugier, witriol, glejtę i grynszpan.

Wiadomo, że wieniec z gwiazd św. Jana trzymały dwa rzeźbione putta (niezachowane). Świadczą o tym zapisy w księgach wydatków: górnicy „wyrobili" w kamieniołomie józefowskim „dwa wielkie kamienie na figury, materiał na postument i dwa mniejsze kamienie na aniołki". Kamienie transportowano do Zamościa „sześcią par bydła", co kosztowało ordynację dwanaście złotych. Ponadto z 1777 roku zachował się rachunek, na sumę 40 złotych, wystawiony blacharzowi żydowskiemu Dawidowi za wykonanie „dwóch lilii i gwiazd dziesięciu z blachy mosiężnej do statuy św. Jana Nepomucena".

Z analizy wydatków wynika, że rzeźba była polichromowana i w części złocona. Fundator musiał być zamożny, skoro wykonanie figury zlecił generalnemu budowniczemu i cieśli ordynackiemu, a gotową figurę polecił pokryć pozłotą. Jest niemal pewne, że darczyńcą rzeźby był Jan Jakub Zamoyski, ponieważ Łabunie wchodziły w tym czasie w skład jego prywatnych dóbr. Ordynat tutaj wzniósł w połowie XVIII wieku pałac i pod koniec życia osiadł na stałe. Kiedy rzeźba powstawała, miał 62 lata. Pierwszy rozbiór Polski (14 lipca 1772 r.) rozpoczął ciąg zdarzeń, których rezultatem było przejęcie Ordynacji przez władze austriackie. Analizując fundacje Jana Jakuba Zamoyskiego, można wywnioskować, że najwięcej przeprowadził ich w schyłkowym okresie życia. Być może miały one charakter wotywny i dziękczynny, wyrażały chęć „wykupienia" win. Do tych inicjatyw można włączyć fundację rzeźby patrona dobrej sławy w Łabuniach – ulubionej siedzibie Jana Jakuba, gdzie zamieszkał po przekazaniu Ordynacji młodszemu bratu.

Wiadomo, że pierwotnie rzeźba stała przy źródle, na łące przy cmentarzu parafialnym sąsiadującym z kościołem. Na początku XX wieku przeniesiono ją w inne miejsce. Najpierw na zachód od kościoła, gdzie kilkanaście lat znajdował się cmentarz, a po wytyczeniu około 1938 roku nowego cmentarza, przeniesiono tutaj też figurę.

Kontekst porównawczy dla jedynego zachowanego dzieła Gotlibmajera stanowią dzieła nurtu ekspresyjnego śląskiej rzeźby rokokowej. W latach 20. XVIII wieku, w rokokowej rzeźbie śląskiej wykrystalizował się nurt ekspresyjny i prawdopodobnie ze repertuaru tego nurtu czerpał Gottlibmajer. Analiza formalna rzeźby św. Jana Nepomucena autorstwa Johanna Gottlibmajera pozwala łączyć ją z pracami rzeźbiarzy śląskich aktywnych zawodowo w połowie XVIII wieku w Kotlinie Kłodzkiej. Zachowały się tutaj XVIII-wieczne rzeźby św. Jana Nepomucena, o formalnych cechach zbieżnych z łabuńskim św. Janem. Znana jest też figura św. Jana w zbliżonym jak w Łabuniach ujęciu z okolic Opola Lubelskiego. Charakterystyczne dla obydwu jest m.in. wygięcie wydłużonej sylwetki ukazanej po łuku i w tanecznym geście.

Św. Jan Nepomucen ubrany jest w strój kanonika: sutannę i komżę. Na ramiona ma zarzucony mantolet, jego głowę przykrywa biret. Na jego prawym przedramieniu spoczywa przytrzymywany lewą dłonią krucyfiks.

Wyraz twarzy św. Jana Nepomucena z Łabuń jest pogłębiony, szaty wymodelowane poprawnie i dokładnie. Autor trafnie oddał relację zachodzącą między świętym, a będącym przedmiotem adoracji trzymanym przez niego krucyfiksem. Między wzrokiem tego świętego, a krucyfiksem udało się twórcy uchwycić więź. Podane atrybuty pozwalają określić autora figury jako rzeźbiarza, o opanowa-

nym i dobrym warsztacie, twórcę wykształconego w oparciu o rzeźbę śląsko-praską 1. połowy XVIII wieku. Z uwagi na walory estetyczne, opisywaną figurę określono w literaturze jako „posiadającą wysokiej klasy walory artystyczne".
Wizerunek św. Jana z Łabuń trafił na okładkę mojej ostatniej książki. Podczas promocji wydawnictwa jeden ze słuchaczy zapytał czy jest to przypadek – mając zapewne na myśli, że kierowałam się patriotyzmem regionalnym. – To też – odpowiedziałam, ale łabuniecki Jan rzeczywiście jest najpiękniejszy spośród wszystkich związanych z fundacjami artystycznymi Zamoyskich…

Agnieszka Szykuła-Żygawska

NOWOŚCI

Cudze chwalicie swego nie znacie… to pierwszy ze sloganów, który ciśnie się czasami na usta…

Dla Łabuń i o Łabuniach – prosto z biblioteki

Wydawane przez Bibliotekę Publiczną Gminy Łabunie „Przyczynki do poznania dziejów miejscowości Gminy Łabunie" poruszają zagadnienia z dziedziny archeologii, historii, historii sztuki, oświaty, etnografii i innych dziedzin. Wydawnictwo jest efektem stale rosnącego zainteresowania historią, wynika również z potrzeby dokumentowania losów i zdarzeń. Odkrywanie tajemnic to wielce pasjonujące zajęcie. Dzielenie się tą wiedzą, jest jeszcze większą radością. Na kartach „Przyczynków…" swoje teksty zamieszczają głównie osoby związane z gminą Łabunie, dotychczas opublikowaliśmy artykuły: Ewy Banasiewicz-Szykuły, Agnieszki Szykuły-Żygawskiej, Huberta Chwedyka, Bogdana Szykuły. W 2016 ujrzał światło dzienne numer 4. przekazywany do czytania z nieustającą nadzieją, że będzie okazją do snucia kolejnych opowieści i odkrywania nowych kart historii Małej Ojczyzny. Znajdują się w nim artykuły: Renaty Sarzyńskiej-Janczak o ikonie podróżnej odnalezionej przez Zbigniewa Nowaka na polu zwanym „Ostrówkiem" w Łabuniach. Postawa znalazcy to dowód uczciwości i dużej świadomości obywatelskiej – warto pamiętać, że to, co skrywa ziemia jest własnością państwa. Agnieszka Szykuła-Żygawska w „Imieninach Pana Jana" przywołuje [laurki] dzieci Jana Kołaczkowskiego. Dalsze losy dzieci Róży i Jana Kołaczkowskich zebrał Bogdan Szykuła, który zamieszcza również uzupełnienie do listy żołnierzy z 2. zeszytu „Przyczynków…". Prezentujemy wspomnienia Jana Zwolana – uczestnika walk o wolną Polskę. Przybliżamy tradycje, zwyczaje i obrzędy z zapisków Franciszka Pokryszki, pochodzącego z Wierzbia, mieszkańca Ząbkowic Śląskich, z którym nasza biblioteka utrzymuje stały kontakt. Hubert Chwedyk, pasjonat kolei wąskotorowych, dzieli się swoimi „ruszowskimi" zbiorami. Okazuje się, że sprawa „naszych wiaduktów" nie została jeszcze w pełni poznana.
Apelujemy o pomoc w uzupełnianiu kart lokalnej historii i udostępnianie pamiątek rodzinnych – zdjęć, dokumentów i wspomnień. Przyczyńmy się do wspólnego poznania dziejów gminy Łabunie. Zapraszamy do biblioteki.

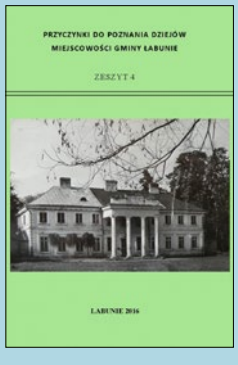

Piotr Piela
Biblioteka Publiczna Gminy Łabunie

ŁABUNIANA*

Tym razem w serii Łabuniana prezentujemy Państwu prawdziwą perełkę: XIX-wieczną Pieczęć (pierwszego?) Wójta Gminy Łabunie. Początek gminnego samorządu datowany na 1862 rok – tuż przed Powstaniem Styczniowym ma w tym momencie wymierny kształt (pieczęci) i urzędowe potwierdzenie. Odkryta i szczęśliwie kupiona na aukcji została znaleziona (lub właściwiej zagrabiona z łabuńskiej ziemi) przez poszukiwacza. Uczulamy Państwa i prosimy byście reagowali na obcych poszukiwaczy – uratujmy to, co jest naszym wspólnym dobrem. Wszystko, co zostanie znalezione na naszym terenie (gminy Łabunie) ma szansę zostać opisane, zinwentaryzowane i wyeksponowane. Może trafić na łamy literatury fachowej, świadczyć będzie też o uczciwości mieszkańców. Dbajmy o to, co nasze wspólne – dopóki jesteśmy…

**Łabuniana - dokumenty, rękopisy dotyczące dziejów Gminy Łabunie. Mianem tym określane są także zdjęcia, stare pocztówki, i inne przedmioty materialne związane z naszą gminą.*

NASZE PASJE

PSZCZELARZ BARCHACZOWSKI

„Jeśli wyginą pszczoły, człowiekowi zostaną cztery lata istnienia" – miał powiedzieć kiedyś Albert Einstein. Czy rzeczywiście to prawda? Być może wiedzą o tym ludzie z Zamojszczyzny, dla których pszczoły i miody to pasja oraz styl życia. Wie o tym także Pan Paweł Juś z Barchaczowa, dla którego podpatrywanie i praca przy ulach to coś więcej niż hobby. Dlaczego właśnie to, a nie chociażby np. wędkarstwo? Odpowiedź kryje się w tej historii…

Wszystko zaczęło się w 2000 roku, po śmierci ojca. Została pasieka. W sumie nigdy się tym nie zajmowałem wcześniej. Nie było wiadomo, co z tym zrobić – czy trzymać te pszczoły czy się pozbyć tego, no ale przeczytałem parę mądrych książek i zacząłem się tym zajmować. Tak to pokochałem, że do dziś tym żyję, tym się zajmuję, chodzę tam sobie, przyglądam się jak pszczoły latają, jak sobie radzą. Wcześniej jednak nie interesowałem się, bo pszczoły żądliły; a to były takie pszczoły, że jak podniosło się daszek, to od razu dziesięć atakowało. Dla takiego człowieka wiadomo, że jak one od razu atakują, to nie jest to dla mnie. No i wprowadziliśmy łagodne matki. Brat mi wtedy pomagał. Kupiliśmy kilka łagodnych matek od Pana Skowrona z Sitna i od tego się zaczęło. W tej chwili chodzę w krótkich spodenkach, w koszulce z krótkimi rękawami, tylko mam kapelusz, żeby mnie nie użądliła pszczoła gdzieś w oko czy w nos, bo to najgorzej boli. Chodzę właśnie tak przy tych owadach i praktycznie nic się nie dzieje. Cała natomiast przygoda z nimi w naszej rodzinie zaczęła się od dziadka. Dostał pszczoły od swojego szwagra. Ten szwagier był największym w okolicy pszczelarzem. Nazywał się bodajże Petryk. Dziadek dostał więc od szwagra kilka uli i zajmował się tymi pszczołami. Później przejął to mój ojciec a po śmierci ja. Wcześniej nie wiadomo kto, bo nikt takich historii nie przekazywał. Swojego dziadka nie znałem, bo zmarł przed moim urodzeniem. Pamiętam tylko to, co mi przekazali rodzice.

Obecnie mam 50 uli. Wszystkie znajdują się na ranczo w sadzie. Obecnie pszczółki zaczynają się rozwijać. Od lutego zaczęły składać jaja, czyli się rozmnażać. Jak jest temperatura powyżej 12-15 stopni, zaczynają latać. Pierwsze obloty już miały miejsce. Po zimie musiały zrobić oblot, oczyścić się z zimowego zapasu po długim czasie spędzonym w ulu. Czekamy teraz na ciepłe dni, żeby je obejrzeć, zobaczyć, co się dzieje w rodzinie, sprawdzić ich stan, żeby pomóc im szybciej się rozwinąć. Wszystko jednak zależy od pogody. Im cieplej, tym lepiej dla nich będzie. Pszczoły zaczynają rozwijać się w ten sposób, że z garstki owadów, które przezimują, zaczyna robić się takie „wojsko" w ilości kilku tysięcy, które muszą spełnić kila podstawowych ról; czyli: rozmnożyć się, wychować następne pokolenia, przynieść miód i dbać o porządek w ulu. Potem pszczoły przynoszą nektar z kwiatków do ula. Jest taki „rozwodniony". Pszczoły odparowują nadmiar wilgoci z miodu. Żeby było wiadomo, że jest dojrzały, sklejają go woskiem. Jeżeli wszystkie komórki zasklepione są woskiem, to miód jest dojrzały. Ma swoją odpowiednią wilgotność i konsystencję. Po tym zasklepieniu widać, że miód nadaje się do zbioru. Wtedy wyjmuje się ramkę, przenoszę ją do pracowni i odsklepiamy ramki specjalnym widelcem, żeby miód mógł wydostać się z ramek. Potem używamy wirówki do miodu. Wkładamy ramki, na początku wolno wirujemy, żeby miód nie wyłamał plastrów, bo on jest ciężki. Później odwracamy ramkę na drugą stronę i wirujemy już szybciej. Następnie ponownie odwracamy na pierwszą stronę. Miód po odwirowaniu powoli spływa na dno i przepływa przez sito, gdzie drobinki wosku zatrzymywane są na sicie. Potem miód odstawia się do odstojnika. Wtedy wypływają drobniejsze zanieczyszczenia, które przedostały się przez sito. Następnie po kilku dniach z odstojnika miód rozlewamy do słoików.

Pierwszy miód pszczoły dają już wiosną. Są one z sadów, rzepaków i z mniszka. Później jest miód wielokwiatowy , który powstaje z akacji,

chabrów na łąkach, malin leśnych. Następnie mamy miód lipowy – to jest przełom czerwca i lipca. W tym czasie można zbierać też miód fasolowy, bo u nas uprawia się fasolę. Zdarzyć się może też miód gryczany. Przez dwa lata woziliśmy pszczoły na ostropest do Jatutowa. Efekty były słabe, bo dwa razy susze się trafiły i mało było miodu. Był za to bardzo słodki, taki dosyć ciekawy. Liczymy, że w tym roku nie będzie suszy i na ten ostropest znowu zawieziemy pszczoły. Może coś nowego będzie, coś więcej? W ubiegłym roku miałem miód wielokwiatowy i lipowy. Nie było rzepakowego, ponieważ w naszej okolicy nikt nie miał plantacji rzepaku. Ten zapowiada się, że będzie rzepakowy. Rok temu zebrałem kilkanaście kilogramów miodu. Najlepszy był 2015. Wtedy zebrałem kilkadziesiąt kilogramów. To był rekord. Taki zbiór miodu trafia się raz na dziesięć lat. Muszę się też pochwalić, że w zeszłym roku zrobiłem sprzedaż bezpośrednią. Spełniam wymagania dotyczące pozyskiwania i sprzedaży miodu. Produkty pszczele – bo oprócz miodu sprzedajemy też kit pszczeli i pyłek – sprzedajemy w okolicy. Mamy też dużego odbiorcę na Śląsku. Pierwszy raz na Śląsku sprzedałem siedemdziesiąt słoików a w następnym roku zapotrzebowanie wzrosło trzykrotnie. Sprzedaliśmy wtedy prawie 200 słoików i to tak było mało. Szukam też nowych odbiorców, żeby mieć większy zbyt. Generalnie jest spore zainteresowanie miodolecznictwem. Zresztą największa liczba pszczelarzy na kilometr kwadratowy jest w województwie lubelskim, a potem w podkarpackim.

Prawdziwy miód poznajemy po tym, że ulega krystalizacji. Najważniejsze, by nie kupować miodów odgrzewanych, tak jak trafiają się czasami w niektórych marketach. Pszczelim produktem jest nie tylko miód. Mam również pyłek pszczeli. Pyłek powstaje w pręcikach kwiatowych, który zbiera pszczoła. Ona zbija ten pyłek przy nogach i z tym przylatuje do ula, wbija go do ula, zalewa miodem. Potem jest proces fermentacji i powstaje pierzga. Bo to jest czysty pyłek. Tą pierzgą żywią się następne pokolenia. Pszczoły produkują też propolis i wosk, mleczko pszczele, które jest trudne do pozyskania. Podstawowym produktem jest miód, pyłek i propolis, czyli kit pszczeli. Z kolei składnik kitu pszczelego to lepkie substancje żywiczne zbierane przez robotnice z pączków niektórych gatunków drzew. Propolis ma przyjemny zapach, barwę ma od brunatnej po pomarańczową i zieloną. Pszczeli sezon kończy się zimowym zakarmianiem – mnie więcej w połowie września. Pszczoły przechodzą w taki stan, że po tym okresie nie ma młodych larw. Zostaje tak zwana pszczoła zimowa, która musi przeżyć ten czas i wystartować z nowym pokoleniem na wiosnę. Nie ma wtedy chowu pszczół. One zbijają się w tak zwany kłąb i w tym kłębie zimują. Na wiosnę zaczynają rozmnażać się na nowo. Muszą przygotować się do zimy, przeżyć i dać pokolenie następnym pszczołom.

Mając kontakt z pszczołami najważniejsze jest to, by mieć kapelusz z siatką zasłaniającą twarz. Dzięki temu tam nie wlecą. Najwięcej ich jest w czerwcu. Zajmują już kilka korpusów. Teraz zajmują jeden – można powiedzieć, że w połowie. Już w maju dzielimy ten ul na dwie części – na korpus, w którym rozmnażają się pszczoły i na korpus, w którym przynoszą miód. Korpus, to część ula. W tej chwili ule przeważnie są korpusowe, czyli składają się z kilku elementów: dennicy, kilku korpusów, powałki i daszka. Kiedyś ule były jednolite, a przy tym duże, ciężkie, z otwieranym daszkiem. Praca przy takich ulach jest czasochłonna, pracochłonna a poza tym ciężko je przestawić. Praktyczniejsze są te, które posiadam. Ule czasami są też ozdobne. Mam właśnie kilka takich po dziadku i po szwagrze dziadka. Są wykonane ręcznie i z taką dokładnością, że nikt by tego teraz chyba nie zrobił. Postanowiliśmy z żoną, że jeden taki ul odmalujemy i postawimy przy ulicy. On jest cały drewniany i takich uli już się nie spotyka. Jeden podobny jest w skansenie w Sitnie. Całe to zainteresowanie moją pasją przejawiają też dzieci. Pomaga mi również żona, mama i teść. Jest to zajęcie dla całej rodziny. Jak zaczynałem przygodę z pszczołami, wielokrotnie byłem użądlony. Miałem taki ciekawy przypadek, że pszczoła użądliła mnie za uchem. Tak napuchło, że ucho miałem skierowane w jedną stronę. Wyglądałem jak Paweł Wilczak w filmie „Wesele". Teraz już przez te ileś lat uodporniłem się. Wiem, że szybko trzeba pozbyć się żądła. Są zresztą różne gatunki pszczół. Do tej pory miałem „krainki", czyli łagodne pszczoły. Kiedyś zadzwonił do mnie znajomy i mówi, że sąsiad ma dwa ule z pszczołami, które się wyroiły, i że mogę je zabrać. Tylko zainteresowało mnie, dlaczego on chce dać mi te ule. To było dwa lata temu. W zeszłym roku wszystko wyszło. Okazało się, że pszczoły były agresywne. Musiałem wtedy wymienić matkę na łagodniejszą. Matki kupujemy od osób, które są wpisane na listę hodowców. Przez wcześniejsze lata był taki program, że te matki były refundowane, czyli był częściowy zwrot kosztów. Można było sobie je zamówić z całej Polski. One „przychodziły" pocztą. Listonosz mówił wtedy: „Mam coś dla ciebie, coś tu brzęczy". Okazało się, że w kopercie było kilka pszczół. Najciekawsza moja przygoda była związana z rojeniem się pszczół. Wtedy dzielą się. Młoda matka zostaje w ulu, druga – stara – wylatuje z częścią pszczół i szuka

nowego gniazda. Rok temu miałem taki przypadek, że uciekło kilka rojów na raz. Wtedy było takie ganianie po tych drzewach, z jednego na drugie. Udało mi się jednak zagonić pszczoły do uli. One wisiały w takich lejach i szykowały się do startu. Mimo wszystko uciekł mi jeden rój. Tam było kilka tysięcy pszczół.

Dzisiejszym wyzwaniem dla pszczół jest przeżycie w środowisku, które ulega pogorszeniu. Ja również jestem rolnikiem i też stosuję środki ochrony roślin. Mam dylemat, bo wiem, że to się dostaje do miodów. Jednak miody zbierane z łąk i lasów są wolne od zanieczyszczeń. Zagrożeniem są opryski, zwłaszcza wtedy, gdy stosuje się je w nieodpowiednich porach tłumacząc się tym, że „on ma dużo i nie ma czasu". Następne zagrożenie dla pszczół to choroby. Ta najczęstsza to warroza, która w Polsce jest od lat '80. To roztocze, które żyje na pszczole i żywi się jej hemolimfą. Przy wgryzaniu się w ciało owada przenoszą przy okazji inne choroby, które go osłabiają. Może to doprowadzić do śmierci całej pszczelej rodziny. Warrozę leczy się stosując odpowiednie środki. To tabletki dymowe, paski, które zawiesza się po miodobraniu, i które zwalczają roztocza. One i tak w 100% nie wyginą. Zawsze przeżyją 2-3 jednostki i od nowego roku trzeba znowu zaczynać walkę z tą chorobą. Są też kwasy organiczne, które po odparowaniu zabijają roztocza, ale one też nie są w 100% skuteczne. Czasami trudna to pasja, ale przyjemna. Chciałem dodać, że należę do koła pszczelarzy w Łabuniach. Ono podlega pod Roztoczański Związek Pszczelarzy w Tomaszowie Lubelskim. Na początku było kilku członków Koła. Teraz jest nas ponad trzydzieści osób. Omawiamy sprawy dotyczące np. zimowli pszczół. Zimowla – czyli to ta garstka pszczół, które muszą przeżyć przez zimę, by wytworzyć ciepło, a więc temperaturę trzydziestu paru stopni, żeby wychować młode. Na spotkaniach koła zbieramy też zapotrzebowanie na leki od warrozy. Jest również możliwość zakupu sprzętu z refundacją. Jeżdżę też na szkolenia do Sitna w ramach wystawy rolniczej. W soboty są również organizowane spotkania w pasiece pana Henryka Skowrona w Sitnie. Na nich mówimy np. o nowoczesnej hodowli pasiecznej, omawiamy bieżące problemy pszczelarzy. Problemy są, ale jest to zajęcie, do którego trzeba podejść nie raczej z chęci uzyskania korzyści materialnej, ale z zamiłowaniem i pasją. Pasiekę utrzymuję dla własnej satysfakcji posiadania pszczół. Praca przy nich dostarcza mi sporo pozytywnych emocji i pomaga w wypoczynku.

fot. z arch. rodz.

rozmawiała: Dominika Saran-Kudyba

LEKI Z PASIEKI

Miód akacjowy – dobry na nadkwaśność żołądka i na lepsze trawienie

Miód mniszkowy – dla osób mających problemy z żołądkiem, wątrobą oraz dla anemików

Miód lipowy – dobry na grypę, kaszel, zapalenie oskrzeli, na uspokojenie i na bezsenne noce. Obniża ciśnienie krwi

Miód wielokwiatowy – wzmacnia odporność, przeciwdziała próchnicy, łagodzi objawy alergii

Miód malinowy – działa przeciwgorączkowo i napotnie. Dobry na choroby górnych dróg oddechowych i na nieżyt żołądka

Propolis (kit pszczeli) - działa podobnie do antybiotyku. Może pomóc osobom, które walczą np. z gronkowcem złocistym. Hamuje rozwój wielu szczepów bakterii. Propolis ma działanie odtruwające, przeciwzapalne oraz przeciwbólowe (spożyty po np. wyrwaniu zęba łagodzi ból). Polecany osobom z wrzodami żołądka

Miód rzepakowy – dla „sercowców". Wzmacnia wydolność mięśnia sercowego. Ma możliwości oczyszczające organizm

Miód gryczany – polecany osobom z miażdżycą, dobry dla mających schorzenia związane z krążeniem krwi, żylakami, nadciśnieniem. Może wspomóc osobom znerwicowanym

Pierzga –ma działanie bakteriobójcze. Dobra na wzmocnienie po kuracjach antybiotykiem. Wzmacnia i regeneruje osoby po operacjach, zawałach, spadku odporności. Pierzga wzmacnia układ nerwowy. Reguluje trawienie. Wspomoże leczenie wirusowego zapalenia wątroby

Mleczko pszczele – nazywane jest eliksirem młodości, ekstraktem życia. Mleczko ma wiele właściwości, a wśród nich: reguluje przemianę materii, regeneruje organizm po chorobach czy operacjach. Wspomaga leczenie osteoporozy i złamań. Ma działanie antywirusowe. Dobre jest na choroby gardła, skóry i na choroby układu moczowego spowodowane przez drobnoustroje. Pomaga osobom chorym na sercem, zwłaszcza zmagających się z wysokim ciśnieniem, będących po zawale, mających miażdżycę

Podziękowania za wieloletnią pracę

Po 42 latach pracy, 4 stycznia 2017 r. na zasłużoną emeryturę odeszła sekretarz Gminy Łabunie – Pani Helena Szkałuba. Pracę na tym stanowisku rozpoczęła 16 października 1974 r., a od 2011 r. jako sekretarz i zastępca wójta.

Na sesji Rady Gminy, która odbyła się 28 grudnia 2016 r., Wójt Gminy Łabunie – **Antoni Wojciech Turczyn**, Przewodniczący Rady Gminy – **Adam Kniaź**, radni, jednostki organizacyjne oraz sołtysi podziękowali za wieloletnią współpracę na rzecz Małej Ojczyzny oraz za życzliwość i służenie dobrą radą.

Wójt – *Pani sekretarz, która była też moim zastępcą z końcem roku odchodzi na emeryturę. W urzędzie gminy na stanowisku sekretarza gminy przepracowała 42 lata. W swoim imieniu chciałbym podziękować Pani za zaangażowanie, wieloletnie doświadczenie i profesjonalizm zawodowy, który wkładała Pani w swoją pracę. Zawsze służyła mi Pani dobrą radą i pomocą. Słowami nie jestem w stanie wyrazić swojej wdzięczności za to wszystko co Pani zrobiła dla urzędu i gminy. (...) Na dzisiejszej sesji chcą Pani podziękować radni i sołtysi.*

Przewodniczący Rady Gminy – *w imieniu samorządu chcemy podziękować Pani sekretarz za współpracę, okazywaną pomoc i życzliwość. Życzymy dużo zdrowia, pogody ducha, ciepła i spokoju w życiu rodzinnym i osobistym. Wyrazem uszanowania dla Pani pracy niech będą te kwiaty i skromny upominek.*

Sekretarz Gminy – *pożegnania zawsze są trudne. Pracowałam w różnych okresach. Zmieniały się zasady funkcjonowania administracji, jednak niezależnie od tego co działo się dookoła, zawsze najważniejsza dla mnie była podstawowa zasada, a mianowicie uczciwość w pracy. Miałam szczęście, że pracowałam z dobrym zespołem odpowiedzialnych pracowników, mieliśmy osiągnięcia w pracy, a urząd był dobrze oceniany. W ostatnich latach prowadziłam kilka projektów informatycznych, dzięki którym urząd wyposażono w nowoczesny sprzęt komputerowy, a warunki pracy w urzędzie uległy znacznej poprawie, co bezpośrednio przełożyło się na obsługę interesantów. W ramach programu CAF w różnych szkoleniach uczestniczyli wszyscy pracownicy urzędu, a kilku pracowników ukończyło studia podyplomowe. Nie zawsze było łatwo, jednak spokojne podejście i dobra współpraca sprawiała, że radziliśmy sobie w różnych sytuacjach. Dziękuję przede wszystkim Panu Wójtowi za zaufanie jakim mnie obdarzył, bo bez wzajemnego zaufania trudno wyobrazić sobie codzienną pracę. Dziękuję pracownikom Urzędu Gminy, radnym i sołtysom za wsparcie, współpracę i życzliwość.*

I my dziękujemy Pani Sekretarz!

Redakcja „Igły”

4 stycznia 2017 r

WYDARZENIA

12 grudnia wręczono nagrody w Ogólnopolskim Konkursie Literacko-Plastycznym „Janusz Korczak – czarodziej naszej wyobraźni". Nagrodę w kategorii wiekowej 5-12 lat części literackiej konkursu otrzymała pochodząca z Łabuń Amelia Binda uczennica Szkoły Podstawowej nr 3 w Zamościu.

21 grudnia w Młodzieżowym Domu Kultury w Krasnymstawie podsumowano V Wojewódzki Konkurs Plastyczny „Mój Anioł". Prace przedszkolaków z Łabuń zostały zakwalifikowane na wystawę: **Sylwia Wiater** lat 5, op. **Anna Grela**, **Marcel Momot**, op. **Renata Rozkres**, **Martyna Bamburska**, op. **Renata Rozkres**, **Sara Magdziak** lat 3, op. **Joanna Sokołowska**, **Szymon Garbacz** lat 4, op. **Beata Gęborys**.

27 grudnia w Klubie Batalionowym w Zamościu odbył się drugi koncert w ramach 7. Roztoczańskiego Koncertu Kolęd i Pastorałek organizowanego przez Stowarzyszenie Chór Ziemi Zamojskiej „Contra" oraz 3 Batalion Zmechanizowany w Zamościu. W koncercie wystąpił m.in. Chór Konsonans.

1 stycznia jasełka w Zespole Szkół w Łabuniach.

3 stycznia spotkanie sprawozdawczo-opłatkowe KGW z terenu gminy.

5 stycznia jasełka szkolne oraz wspólne kolędowanie w Zespole Szkół w Łabuńkach Pierwszych.

6 stycznia ulicami Łabuń przeszedł III Orszak Trzech Króli.

8 stycznia w Domu Kultury w Łabuniach odbył sie VIII Przegląd Kolęd i Pastorałek.

9 stycznia w Zespole Szkół w Łabuńkach Pierwszych odbył się Szkolny Konkurs Kolęd „Wesołe Kolędowanie".

12 stycznia w Zespole Pałacowo-Parkowym w Łabuniach wręczono nagrody i wyróżnienia w V Gminnym Konkursie Malowanie Kolęd. Otrzymali je: klasa 0 (5 lat): I miejsce: **Natalia Mróz**, Punkt Przedszkolny w Łabuńkach, op. Grażyna Węcłak, II miejsce: **Martyna Bamburska**, PP w Łabuniach, op. Renata Rozkres, III miejsce: **Natalia Mołdoch**, PP w Łabuńkach, op. G. Węcłak; wyróżnienia: **Lena Siwiec**, **Marlena Skiba** - PP w Łabuńkach, op. G. Węcłak, **Julia Dziwura**, **Liliana Kierepka** - PP w Łabuniach, op. R. Rozkres. Klasa 0 (6 lat): I miejsce: **Anna Borek**, ZS w Łabuniach, op. Agnieszka Teterycz, II miejsce: **Marcel Branec-**

UCHWAŁY RADY GMINY

XX Sesja

22 lutego 2017 r. odbyła się XX Sesja Rady Gminy Łabunie. Podjęto uchwały:

- Uchwała Nr XX/124/2017 w sprawie projektu dostosowania sieci szkół podstawowych i gimnazjów do nowego ustroju szkolnego;
- Uchwała Nr XX/125/2017 w sprawie przystąpienia do opracowania zmiany Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Łabunie;
- Uchwała Nr XX/126/2017 w sprawie wprowadzenia zmian w budżecie gminy na rok 2017;
- Uchwała Nr XX/127/2017 w sprawie wyodrębnienia w budżecie gminy środków stanowiących fundusz sołecki;
- Uchwała Nr XX/128/2017 w sprawie zmian w uchwale Nr XIX/119/2016r. w Wieloletniej Prognozie Finansowej.

XXI Sesja

29 marca 2017 r. odbyła się XXI Sesja Rady Gminy Łabunie. Podjęto uchwały:

- Uchwała Nr XXI/129/2017 – w sprawie przyjęcia Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na 2017 rok,
- Uchwała Nr XXI/130/2017 – w sprawie przyjęcia Gminnego Programu Przeciwdziałania Narkomanii na 2017 rok,
- Uchwała Nr XXI/131/2017 – w sprawie uchwalenia Programu Wspierania Rodziny w Gminie Łabunie na lata 2017-2019,
- Uchwała Nr XXI/132/2017 – w sprawie dostosowania planu sieci szkół podstawowych i gimnazjów do nowego ustroju szkolnego,
- Uchwała Nr XXI/133/2017 – w sprawie przyjęcia programu opieki nad zwierzętami bezdomnymi oraz zapobiegania bezdomności zwierząt na terenie Gminy Łabunie na 2017 rok,
- Uchwała Nr XXI/134/2017 – w sprawie udzielenia pomocy finansowej Miastu Zamość na dofinansowanie bieżących kosztów funkcjonowania Schroniska dla bezdomnych zwierząt w Zamościu,
- Uchwała Nr XXI/135/2017 – w sprawie uchwalenia „Wieloletniego programu gospodarowania mieszkaniowym zasobem Gminy Łabunie na lata 2017-2022",
- Uchwała Nr XXI/136/2017 – w sprawie udzielenia przez Gminę Łabunie pomocy finansowej Gminie Komarów-Osada,
- Uchwała Nr XXI/137/2017 – w sprawie wprowadzenia zmian w budżecie gminy na rok 2017,
- Uchwała Nr XXI/138/2017 – w sprawie udzielenia pomocy finansowej Powiatowi Zamojskiemu na wykonanie remontu odcinka drogi powiatowej nr 3256L Łabunie – Lipsko w miejscowości Łabunie.

red.

Pełne teksty protokołów z sesji Rady Gminy Łabunie na stronie:
http://uglabunie.bip.lubelskie.pl

Telefon alarmowy
do konserwatora
sieci kanalizacyjnej
506 676 737

Adopcja zwierząt
84 611 60 25
lub
507 659 370
(grzeczn.)

WY DOROŚLI TO NIE WIECIE, CO SIĘ CZASEM W IZBIE PLECIE...

Babcia opowiadała je mnie, teraz przekazuje swojemu prawnukowi – wierszyki, teksty piosenek z młodzieńczych lat, które poznała grubo ponad pół wieku temu. Nie było dostępu do książek, o Internecie nikt nie słyszał, dlatego przekazywane one były z ust do ust podczas koleżeńskich spotkań.

Stuk puk o podłogę
Pogrzebacz ma jedna nogę
Miotła ma nóżek trzysta
To ci para z nich siarczysta
Jak się w tańcy oba wzięli
Obertasa poszli w sieni
Ode proga aż do proga
Wszędzie im do tańca droga

Słyszymy to zawsze kiedy synek uderza zabawką o podłogę. Natomiast jak tylko czytam dziecku wiersze Juliana Tuwima, a wśród nich „Spóźniony słowik", babcia mówi o innym ptaku:

A dzień dobry panie Gilu
Jak się mają dzieci?
Czy pan Gil tu śpiewać przyszedł
Czy zamiatać śmieci?
Pan Gil może nie wie o tym
Że nam Bóg dał mamę
Ale teraz leży chora
Więc musimy robić same

Często słuchamy piosenki „Jadą jadą misie...", na co ona :

Jadą jadą dzieci drogą
siostrzyczka i brat

I nadziwić się nie mogą
jaki piękny świat

Tu się kryje biała chata
pod słomiany dach

Pod nią wierzba rosochata
a w konopiach strach

Od łąk mokrych leci bocian,
żabę w dziobie ma

Bocian! Bocian! krzyczą dzieci,
a on Kla! Kla! Kla!

Na koniec dawka dawnego humoru:

Szła drogą stara kobieta.
Obok cieśle stawiali dom.
Pytali – a gdzie ta nasza stara piła?
Gdzie piłam to piłam, ale zapłaciłam.

Po czym poznajesz starą kurę?
- Po zębach
Przecież kura nie ma zębów
- Ale ja mam

Czy wiecie co kryją kufry pamięci waszych dziadków i pradziadków? Może warto znaleźć chwilę i ich zapytać. Niewykluczone, że wspólnie wygrzebiecie coś interesującego. Zachęcam.

Beata Murmydłowska

INFORMACJE

- Pracownik Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Końskowoli Oddział w Sitnie zaprasza interesantów w poniedziałki do świetlicy urzędu gminy.
- Przewodniczący Rady Gminy pełni dyżur w każdą środę w godz. 8-11 (za wyjątkiem dni, w których odbywają się sesje RG).
- Pracownik Wydziału Rolnictwa i Ochrony Środowiska Starostwa Powiatowego w Zamościu w sprawach gospodarki leśnej przyjmuje w czwartki w godz. 8-10 pok. nr 4.

ki, ZS w Łabuniach, op. A. Teterycz, III miejsce: **Krzysztof Słupski**, ZS w Łabuniach, op. A. Teterycz; wyróżnienia: **Maja Wołoszyn**, **Weronika Ternes**, **Marysia Jastrzębska** - ZS w Łabuniach, op. Jolanta Podkańska, **Michał Synowiec**, **Dawid Pokrywka** - ZS w Łabuniach, op. A. Teterycz. Klasa I: I miejsce: **Daria Rycak**, ZS w Łabuniach, op. Małgorzata Kubacka, II miejsce: **Piotr Mróz**, ZS w Łabuniach, op. M. Kubacka, III miejsce: **Amelia Górska**, ZS w Łabuniach, op. Alicja Saputa, III miejsce: **Kacper Wilk**, ZS w Łabuniach, op. M. Kubacka; wyróżnienia: **Alan Kania**, **Nikola Kusy**, **Oliwier Hołys** - ZS w Łabuniach, op. M. Kubacka. Klasa II: I miejsce: **Magdalena Branecka**, ZS w Łabuńkach Pierwszych, op. Halina Dybzińska, II miejsce: **Wojciech Kostrubiec**, ZS w Łabuniach, op. Beata Wdowiak, II miejsce: **Julia Juś**, ZS w Łabuńkach Pierwszych, op. H. Dybzińska, III miejsce: **Anna Góra**, **Przemek Wiciński** - ZS w Łabuńkach Pierwszych, op. H. Dybzińska; wyróżnienia: **Karina Fusiarz**, ZS w Łabuńkach Pierwszych, op. H. Dybzińska, **Gabriela Synowiec**, **Miłosz Dębkowski** - ZS w Łabuniach, op. B. Wdowiak. Klasa III: I miejsce: **Jakub Pyś**, **Patrycja Rycak** - ZS w Łabuniach, op. Marzena Rozkres, I miejsce: **Kinga Baraś**, ZS w Łabuńkach Pierwszych, op. Elżbieta Kurzawska, II miejsce: **Wiktoria Wilkiewicz**, ZS w Łabuńkach Pierwszych, op. Maria Kolaja, II miejsce: **Nikola Wiater**, ZS w Łabuniach, op. M. Rozkres, II miejsce: **Karol Witkowski**, **Oliwia Suchara** ZS w Łabuniach, op. Ewa Latawiec, III miejsce: **Sebastian Sokołowski**, ZS w Łabuniach, op. E. Latawiec, III miejsce: **Nikola Bitner**, ZS w Łabuniach, op. M. Rozkres; wyróżnienia: **Wiktoria Życzkiewicz**, **Zuzanna Burdzy**, **Oskar Bondyra** - ZS w Łabuniach, op. M. Rozkres, **Wiktoria Szeremeta**, **Julia Helman** - ZS w Łabuniach, op. E. Latawiec, **Julia Kuśmierz**, ZS w Łabuńkach Pierwszych, op. E. Kurzawska. Klasa IV: I miejsce: **Paulina Pyś**, ZS w Łabuniach, op. Celina Zwolak; wyróżnienia: **Emilia Mróz**, ZS w Łabuniach, op. A. Saputa, **Patrycja Burdzy**, ZS w Łabuńkach Pierwszych, op. Dorota Faron. Klasa V: wyróżnienie: **Julia Szmit**, ZS w Łabuńkach Pierwszych, op. Aneta Gałka.

14 stycznia w świetlicy wiejskiej w Barchaczowie odbyło się spotkanie opłatkowo-noworoczne dla druhów z terenu Gminy Łabunie.

15 stycznia Jasełka i opłatek sołecki w Majdanie Ruszowskim.

22 stycznia w Ruszowie zorganizowano dzień Babci i Dziadka.

22 stycznia w Nieliszu w VI Sąsiedzkim Przeglądzie Kolęd, Pastorałek i Pieśni Bożonarodzeniowych

„Narodziła nam się Dobroć" wystąpił Duet „One" – **Bożena** i **Kamila Wróblewskie**.

25-27 stycznia w Wólce Łabuńskiej odbywały się „ciekawe ferie" dla dzieci.

23-27 stycznia filmowe ferie z książką w Bibliotece Publicznej Gminy Łabunie.

27 stycznia w Domu Kultury w Łabuniach odbyło się spotkanie podsumowujące działania podejmowane w roku 2016/17 przez Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Gminy Łabunie.

28 stycznia zabawa choinkowa w Łabuniach-Reformie i Wólce Łabuńskiej.

28 stycznia w Studium Muzyki Liturgicznej przy Rzeszowskiej Bazylice Wniebowzięcia NMP Gminny Chór Konsonans zdobył Srebrny Dyplom w IV edycji Międzynarodowego Rzeszowskiego Festiwalu Kolęd i Pastorałek.

29 stycznia spotkanie opłatkowe w Łabuńkach Pierwszych.

13 lutego w Nałęczowie rozstrzygnięto Ogólnipolski Konkurs Twórczości Plastycznej „Świat w oczach najmłodszych - w kwitnącym ogrodzie" - **Sylwia Wiater** z Punktu Przedszkolnego w Łabuniach otrzymała wyróżnienie (op. Anna Grela).

17 lutego Miłosz Słupski otrzymał wyróżnienie w ogólnopolskim konkursie „Maska karnawałowa" Toruń op. Anna Grela.

2 i 3 marca w Państwowej Szkole Muzycznej I i II st. im. Karola Szymanowskiego w Zamościu odbywał się I Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Carla Czernego pt.: „Młodzi wirtuozi". **Kamila Wróblewska** z Łabuń zdobyła wyróżnienie.

5 marca Gminny Dzień Kobiet Aktywnych

6 marca Maja Kuna zajęła III miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym „Przyjaciele Misia Uszatka" - op. Beata Gęborys.

31 marca Biblioteka Publiczna Gminy Łabunie otrzymała wyróżnienie w ogólnopolskim konkursie „Mistrz Promocji Czytelnictwa 2016" organizowanym przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

red.

NA SPORTOWO

10 grudnia 2016 r. w Łabuniach odbyło się Walne Zebranie Członków Gminnego Klubu Sportowego „Sparta" Łabunie. Wybrano zarząd w składzie: Prezes – **Andrzej Juszczak**, Z-cy Prezesa – **Stanisław Niemczycki**, **Łukasz Burdzy**, Sekretarz – **Tomasz Kordas**, Skarbnik – **Paweł Jędrzejewski**, Członkowie Zarządu – **Marian Burdzy**, **Michał Ciuraszkiewicz**. Komisja Rewizyjna: Przewodniczący – **Kamil Bosiak**, Sekretarz – **Józef Zwolan,** Członek – **Emil Pałka**.

15 grudnia w Zespole Szkół w Łabuńkach Pierwszych rozegrano VI Integracyjne zawody Graj w Boccia o Puchar Wójta Gminy Łabunie. Kategoria BC2: I miejsce: **Paweł Krajewski**, II miejsce: **Katarzyna Paluchowska**, III miejsce: **Kamil Pomarański**. Kategoria BC3: I miejsce: **Bartek Nowosadowski**, II miejsce: **Dominik Krajewski**, III miejsce: **Michał Kozyrski**. Kategoria Szkoła podstawowa kl. I – III: I miejsce: „KOTY"- **Mikołaj Kowalczuk**, **Luiza Kusior**, **Aleksandra Czwórnoga**, II miejsce: „MEGATORPEDOWCY" – **Kacper Olech**, **Jakub Wójcik**, **Adrian Górniak**, III miejsce: „SMOKI" – **Cyprian Zygmunt**, **Wiktoria Wilkiewicz**, **Sandra Fusiarz**. Kategoria Szkoła podstawowa kl. IV – VI: I miejsce: „PERŁY" – **Natalia Molas**, **Natalia Kolaja**, **Oliwia Grula**, II miejsce: „DRUŻYNA LŚNIĄCEJ KORONY" – **Oliwia Winiarska**, **Olga Fediuk**, **Ilona Nicpoń**, III miejsce: „ZESPÓŁ R." – **Szymon Mołdoch**, **Maciej Piłat**, **Paweł Kulpa**. Kategoria Gimnazjum: I miejsce: „NIE MA MOCNYCH" – **Diana Pokrywka**, **Dawid Kusztykiewicz**, II miejsce: „DZIKIE WĘŻE" – **Jakub Flak**, **Jakub Rypina**, **Jakub Skiba**, III miejsce: „FULL KEBAB" – **Jakub Karaś**, **Hubert Bodys**, **Przemek Galant**. Kategoria VIP: I miejsce: „NAUCZYCIELE" – **Dorota Turczyn**, **Zbigniew Momot**, **Zbigniew Lewicki**, II miejsce: „KGW MOCÓWKA" – **Izabela Burdzy**, **Anna Adamczuk**, **Bożena Turczyn**, III miejsce: „KGW MAJDAN RUSZOWSKI" – **Barbara Jastrzębska**, **Małgorzata Bondyra**, **Janina Przyczyna**.

17 grudnia w Biłgoraju odbył się Gwiazdkowy Turniej Karate Kyokushin o Puchar Roztocza. **Alan Kania** I miejsce kumite, **Marcel Kolaja** II miejsce kumite.

W prowadzonej przez MKS „Padwa" Małej Lidze Piłki Ręcznej zmagają się uczniowie szkół podstawowych.
Do rozgrywek zgłosiło się 9 szkół podstawowych z Zamościa i powiatu zamojskiego.
Wyniki I turnieju – **29 listopada 2016 r.**: SP Zwierzyniec – SP Łabunie 13 : 9; SP Łabunie – SP 8 Zamość 12 : 4;
Wyniki II turnieju – **20 grudnia 2016 r.**: SP Łabunie – SSP Zamość 10 : 9; SP 9 Zamość – SP Łabunie 11 : 13
Wyniki III turnieju **22 lutego 2017 r.:** SP Łabunie – SP 3 Zamość 15 : 4; SP Zawada – SP Łabunie 1 : 18;
Szkoła Podstawowa w Łabuniach – **Piotr Dec, Wiktoria Draczka**, **Konrad Drączkowski**, **Bartłomiej Duda**, **Kacper Halej**, **Wiktor Hołys**, **Kacper Kobieluch**, **Tomasz Miller**, **Paweł Niemczycki**, **Jakub Piela**, **Dawid Skiba**, **Natalia Torba**, **Adrian Tyc** i **Robert Zgnilec**. Op. **Wojciech Groniewski** i **Zbigniew Podkański**.

11 lutego w łabuńskim Domu Kultury odbył się amatorski Turniej

Mistrzowie stołu tenisowego

o Puchar Wójta Gminy Łabunie Antoniego Wojciecha Turczyna i Puchar Przewodniczącego Rady Gminy Łabunie Adama Kniazia i Mistrzostwo Stołów: bilardowego i tenisowego. Sędzią Głównym Turnieju był **Piotr Latawiec** – nauczyciel z gimnazjum w Zespole Szkół w Łabuniach. Tytuł Mistrza Stołu Bilardowego zdobył **Adam Kisieliński**. Pierwszym Wicemistrzem został **Michał Ciuraszkiewicz**. Tytuł II Wicemistrza przypadł T**omaszowi Kordasowi**. W kategorii kobiecej zwyciężyła **Joanna Dąbrowska** (mama) przed **Angeliką Dąbrowską** (córką). Na trzecim miejscu znalazła się **Patrycja Rybak** ze szkoły podstawowej w Zespole Szkół w Łabuniach. W kategorii męskiej II wicemistrzem został **Rafał Tomaszczuk**. Wicemistrzostwo przypadło **Damianowi Rybakowi**. Bezkonkurencyjny także przy tym stole okazał się **Adam Kisieliński**.

12 lutego w hali sportowej przy ZS w Łabuńkach Pierwszych rozegrano zimową edycję turnieju dzikich drużyn o Puchar Wójta Gminy Łabunie. Kategoria chłopcy szkoła podstawowa: I miejsce - I drużyna ze Szkoły Podstawowej w Łabuńkach; II miejsce - COCO JAMBO-Szkoła Podstawowa Łabunie; III miejsce - CZARNE KONIE- Szkoła Podstawowa Łabunie; IV miejsce - II drużyna ze Szkoły Podstawowej w Łabuńkach; V miejsce - FAWORYCI- Szkoła Podstawowa Łabunie
Najlepszym zawodnikiem został **Rafał Tomasiak** z I drużyny ze Szkoły Podstawowej w Łabuńkach. Najlepszym bramkarzem został **Jakub Piela** z drużyny COCO JAMBO – ze Szkoły Podstawowej w Łabuniach. Kategoria dziewczęta gimnazjum: I miejsce - II drużyna z Gimnazjum w Łabuńkach; II miejsce - FC Łabunie-Gimnazjum w Łabuniach; III miejsce - DZIKIE KOTY-Gimnazjum w Łabuńkach. Najlepszą zawodniczką uznano **Wiktorię Brzycką** z II drużyny Gimnazjum w Łabuńkach. Najlepszą bramkarką uznano **Marię Latawiec** z drużyny FC Łabunie. Kategoria chłopcy gimnazjum: I miejsce - LESZEK PESZEK - Gimnazjum w Łabuńkach; II miejsce - I drużyna z Gimnazjum w Łabuniach; III miejsce - II drużyna z Gimnazjum w Łabuniach; IV miejsce - KOLBA TEAM- Gimnazjum w Łabuńkach, V miejsce - III drużyna z Gimnazjum w Łabuniach. Najlepszym zawodnikiem został **Krystian Kurzępa** z drużyny LESZEK PESZEK – Gimnazjum w Łabuńkach. Najlepszym bramkarzem uznano **Łukasza Gromka** z II drużyny Gimnazjum w Łabuniach. Najbardziej perspektywicznym zawodnikiem uznano **Krystiana Sokołowskiego** z drużyny COCO-JAMBO ze Szkoły Podstawowej w Łabuniach. Ponadto w dwumeczu drużyn dziewcząt ze szkół podstawowych DZIEWCZĘTA Z OKOLICY ze Szkoły Podstawowej w Łabuniach a drużyną ze Szkoły Podstawowej w Łabuńkach lepszą drużyną okazała się Szkoła Podstawowa w Łabuńkach.

3 – 5 marca w VI Międzynarodowym XVI Ogólnopolskim Turnieju Piłki Ręcznej Dziewcząt I Chłopców w Ulanie-Majoracie chłopcy rocznik 2004 MKS Padwa II Zamość (grupa Łabuńska) zajęli V miejsce. Wyniki: MKS Padwa II Zamość (grupa Łabuńska)– Ulan Sprint Majorat 11-13; MKS Padwa II Zamość (grupa Łabuńska) – UKS Jedynka Łuków 15-13; KS Vive Tauron Kielce – MKS Padwa II (grupa Łabuńska) 16-11; MKS Padwa II (grupa Łabuńska) – SPR Łukovia Łuków 16-5; MKS Padwa II (grupa Łabuńska) -MKS MOSiR Kętrzyn 15-10. W finałach w meczu o 5 miejsce los zestawił ze sobą obie drużyny z Zamościa. Mecz MKS Padwa I – MKS Padwa II (grupa Łabuńska) zakończył się wynikiem 4-18. Trenerem obu zespołów jest **Wojciech Groniewski**. Najlepszym zawodnikiem MKS Padwa II Zamość został **Jakub Piela**. Najlepsza zawodniczka UKS Dwójka Lublin: **Wiktoria Draczka.**

Cyprian Bukaj

Siatkarki z Łabuń na podium!!!

16 lutego 2017 r. w Grabowcu odbyła się Powiatowa Gimnazjada Piłki Siatkowej Dziewcząt Szkolnego Związku Sportowego. W zawodach wystartowało sześć drużyn z Powiatu Zamojskiego.
Drużyny zostały podzielone na dwie grupy, zwycięzcy grup walczyli o miejsca 1-2, drużyny z 2 miejsc w grupach walczyły o miejsca 3-4. Drużyna Gimnazjum w Łabuniach trafiła do grupy z drużynami z Grabowca i Szczebrzeszyna. Pierwszy mecz z drużyną ze Szczebrzeszyna wygraliśmy 2:0, następnie zmierzyły się z dziewczętami z Grabowca. Pierwszy set Łabunie wygrały pewnie, bardzo dobrze grając zagrywką i atakiem, w drugim secie walka była wyrównana, drużyny walczyły „punkt za punkt" grając bardzo dobrze w ataku i obronie, drużyna z Grabowca wygrała drugiego seta doprowadzając do tie-break-a. W trzecim secie drużyna z Łabuń bardzo dobrze rozpoczęła spotkanie prowadząc 5:1, jednak błędy w przyjęciu i zagrywce, a także nerwowość doprowadziły do przegranej 2:1 w setach. W meczu o trzecie miejsce zmierzyły się z drużyną z Krasnobrodu pewnie wygrywając 2:0 w setach. Dryżynę od III klasy Szkoły Podstawowej prowadzi **Piotr Latawiec**.
Gimnazjum Łabunie reprezentowały dziewczęta w składzie: **Karolina Wałaszyk**, **Katarzyna Dudek**, **Katarzyna Granda**, **Natalia Wiater**, **Aleksandra Mulawa**, **Izabela Burdzy**, **Paulina Batalia**, **Diana Faranszkiewicz**, **Agnieszka Policha**.
Miejsca: I: Gimnazjum Grabowiec; II: Gimnazjum Płoskie; III: Gimnazjum Łabunie; IV: Gimnazjum Krasnobród; V: Gimnazjum Szczebrzeszyn; VI: Gimnazjum Zawada.

Piotr Latawiec

Siatkarki ZS w Łabuniach

Wycinka drzew bez zezwolenia? Nie zawsze...

Od nowego roku można wycinać drzewa bez zezwolenia. Nie we wszystkich przypadkach, ale zmiana przepisów dała właścicielom działek większą swobodę. Skorzystali z niej także mieszkańcy Gminy Łabunie. Wielu przychodzi do Urzędu Gminy z pytaniami, kiedy można wyciąć drzewo bez zezwolenia i w jakich przypadkach. Poniżej wyjaśniamy najważniejsze kwestie związane z nowelizacją przepisów.

Od 1 stycznia 2017 r. osoby fizyczne mogą usunąć ze swojej posesji każde drzewo bez względu na jego obwód, ale pod warunkiem, że jest się posiadaczem nieruchomości i nie jest to związane z prowadzeniem działalności gospodarczej. Bez zezwolenia można również usunąć drzewo w przypadku przywrócenia gruntów nieużytkowanych do użytkowania rolniczego.

Wyjątki

Są przypadki, gdy rolnik nie może wyciąć drzewa z własnego podwórka bez zezwolenia. Musi starać się o nie wtedy, gdy chce je usunąć w związku z prowadzoną działalnością gospodarczą. Działalność rolnicza jest z kolei kwalifikowana jako działalność gospodarcza.

Przykład

Pan Jan Kowalski jest rolnikiem i chce usunąć drzewo, bo właśnie w miejscu, gdzie rośnie, ma budować dom. W takim przypadku może je usunąć bez żadnych przeszkód, nie starając się o zezwolenie. Pan Jan jest także rolnikiem i planuje wybudować oborę oraz zrobić drogę dojazdową do pola. W obu tych przypadkach na przeszkodzie stoją drzewa. Musi jednak otrzymać zezwolenie na ich wycinkę, bo jest to związane z rolnictwem, które jest traktowane jako prowadzenie działalności gospodarczej.

Drzewa nie można również wyciąć wtedy, gdy stanowi zadrzewienie śródpolne, rośnie przy drodze, na terenie parku krajobrazowego albo na obszarze krajobrazu chronionego. Nie wolno również usunąć tej części zadrzewienia, które pokrywa całą działkę i rośnie przy wodzie lub przy drodze.

Formalności – gdzie złożyć wniosek i jakie dokumenty będą potrzebne?

Mieszkańcy Gminy Łabunie w sytuacji konieczności uzyskania zezwolenia na wycinkę, mogą zgłaszać się do Urzędu Gminy Łabunie. Należy wypełnić wniosek o zezwolenie. Do dokumentu należy dołączyć własny rysunek, projekt zagospodarowania działki albo mapkę. Na nim należy wskazać drzewa do wycięcia, zaznaczyć budynki znajdujące się na działce lub te planowane do budowy. Trzeba także zaznaczyć granice swojej posesji. Do wniosku i mapki (rysunku) należy dołączyć oświadczenie o posiadanym tytule prawnym do nieruchomości (dokument potwierdzi, czy jesteś właścicielem, dzierżawcą bądź użytkownikiem wieczystym. Jeżeli jesteś dzierżawcą musisz dołączyć oświadczenie właściciela posesji, że zgadza się na wycinkę.

Zmarli z terenu Gminy Łabunie

- 2016-12-14: **Tomczak Edward** († 93 l.)
- 2016-12-21: **Kania Mieczysław** († 84 l.)
- 2016-12-22: **Błońska Helena** († 82 l.)
- 2016-12-24: **Janeczko Antoni** († 66 l.)
- 2016-12-24: **Kulasza Józef** († 75 l.)
- 2016-12-25: **Słupski Tadeusz** († 61 l.)
- 2016-12-27: **Kancerz Emilia** († 88 l.)
- 2016-12-29: **Blacha Marianna** FMM († 99 l.)
- 2016-12-30: **Nowosad Kazimiera** († 88 l.)
- 2016-12-31: **Ciuraszkiewicz Teresa** († 89 l.)
- 2017-01-09: **Lewicka Anna** († 69 l.)
- 2017-01-09: **Miciuła Julianna** FMM († 84 l.)
- 2017-01-10: **Gładysz Janina** († 92 l.)
- 2017-01-14: **Kulasza Edward** († 80 l.)
- 2017-01-22: **Topolski Jan** († 83 l.)
- 2017-01-23: **Zubrzycki Ksawery** († 90 l.)
- 2017-01-25: **Krupa Czesława** († 86 l.)
- 2017-01-28: **Pokrywka Krystyna** († 68 l.)
- 2017-01-30: **Mazur Zbigniew** († 58 l.)
- 2017-01-30: **Saluk Stanisław** († 72 l.)
- 2017-02-07: **Szykuła Radosław** († 33 l.)
- 2017-02-25: **Bratko Zofia** († 81 l.)
- 2017-02-25: **Syc Henryk** († 69 l.)
- 2017-02-27: **Opalińska Helena** († 76 l.)
- 2017-03-06: **Karchut Krystyna** († 66 l.)
- 2017-03-22: **Łasocha Sabina** († 97 l.)
- 2017-03-23: **Zygmunt Jan** († 60 l.)
- 2017-03-24: **Skwarek Stanisław** († 86 l.)
- 2017-03-31: **Pilipczuk Maria** († 61 l.)

POZBĄDŹ SIĘ AZBESTU Z DACHU

Mieszkańcy Gminy Łabunie mogą za darmo pozbyć się eternitu z własnej posesji. Samorząd daje dofinansowanie na jego usunięcie.

Z takiej formy pomocy skorzystają osoby fizyczne, które nie są przedsiębiorcami. O dofinansowanie mogą starać się osoby, które chcą zdemontować i usunąć eternit lub tylko usunąć wcześniej zdemontowany. Gmina pokryje 100% kosztów usunięcia. Pieniądze na ten cel samorząd zabezpieczył w budżecie gminy. Wnioski można składać do końca kwietnia.

Na terenie Gminy Łabunie azbest usuwany jest od 2006 r. Do tej pory udało się usunąć 1215 ton eternitu z 571 nieruchomości.

IGŁA Informator Gminy Łabunie

Wydawca: Gmina Łabunie **Adres redakcji:** Urząd Gminy Łabunie, ul. Zamojska 50, 22-437 Łabunie **tel.:** 84 611 60 24 **e-mail:** redakcja@labunie.com.pl; www.labunie.com.pl **Redakcja:** Agnieszka Piela (**Redaktor naczelny**), Cyprian Bukaj, Adam Sokołowski (**DTP**). **Fot.:** zbiory Urzędu Gminy Łabunie **Druk:** Drukarnia *Fast Graw* Robert Ciesielski, ul. Lwowska 40 22-400 Zamość **Nakład:** 750 egz. Numer zamknięto **31 marca 2017 r.** Redakcja przyjmuje propozycje artykułów, ogłoszeń, reklam. Zapraszamy do współredagowania naszego pisma.

Na okładce: krokusy, fot. Adam Sokołowski

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, korekty gramatycznej i ortograficznej oraz ograniczonej ingerencji w stylistykę poszczególnych wypowiedzi. Przesłanie artykułu lub zdjęcia na adres redakcji jest jednoznaczne z wyrażeniem zgody na nieodpłatne przetwarzanie danych osobowych i wizerunku.

12 lutego: turniej dzikich drużyn, Łabuńki Pierwsze

14 lutego: walentynki, Łabuńki Pierwsze

18 lutego: turniej tenisa stołowego, Łabunie

18 lutego: turniej tenisa stołowego, Łabunie

1 marca: Narodowy Dzień Żołnierzy Wyklętych, Łabunie

5 marca: Gminny Dzień Kobiet Aktywnych, Łabunie

5 marca: Gminny Dzień Kobiet Aktywnych, Łabunie

26 marca: koncert chóru „Konsonans”, Zamość

Fragmenty życia

Łabunie, strzelnica 1942 r.
z arch. rodz. Z. Nowaka

Łabunie
z arch. KGW Wólka Łabuńska

Łabunie
z arch. BPGŁ

Łabunie, 1983 r.
z arch. rodz. M. Teresińskiej

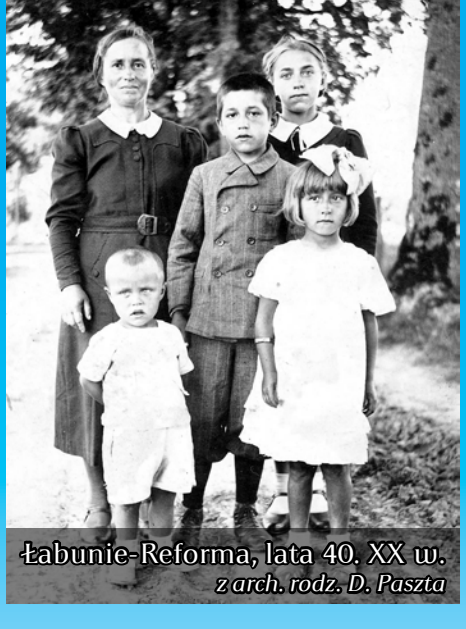

Łabunie-Reforma, lata 40. XX w.
z arch. rodz. D. Paszta

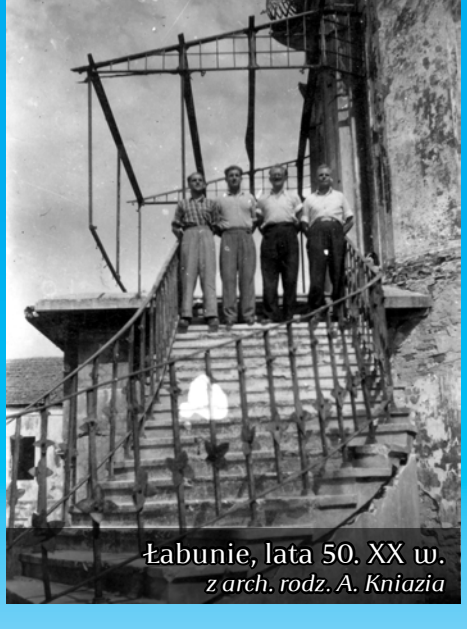

Łabunie, lata 50. XX w.
z arch. rodz. A. Kniazia

Łabunie, 1973 r.
z arch. rodz. D. Paszta

Osoby, które posiadają archiwalne zdjęcia mieszkańców naszej gminy proszone są o ich udostępnienie (do zwrotu).

Najciekawsze zdjęcia będą systematycznie umieszczane.

Kontakt: ***redakcja@labunie.com.pl*** lub tel. 84 611 60 24

Łabunie, lata 70. XX w.
www.fotopolska.eu